Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 184 (1978) ROK VII

WARSZAWA — NIEDZIELA 4 LIPCA 1954 R.

WYDANIE ABCD

CENA 20 gr

Warszawski apel

Z Warszawy — stolicy kraju, miasta tysięcy murarzy — nowoczesnych osiedli mieszkaniowych rozleci się na cały kraj apel jej budowniczych. Apel wzywający do wzmożenia walki postępu technicznego w budownictwie, obniżenia kosztów i podniesienie jakości, do walki z marnotrawstwem i niegospodarnością.

Wielu sukcesów odnieśli już budowniczowie Warszawy. Trasa W-Z i Marienszlak, MDM i Stare Miasto, osiedla na Mokotowie, Muranowie, Mirowie, budowa Fabryki Samochodów na Żeraniu i Zakładów im. Kasprzaka — to stalowe milowe mierzące ich osiągnięcia. Raduje się tym osiągnięciami, podziwia je nie tylko naród polski z gorącym, szczerym uznaniem spotka się one u architektów z całego świata obradujących niedawno w Warszawie.

Ale każdy wie, że te sukcesy mogłyby być jeszcze większe, znacznie większe, że budownictwo warszawskie dysponuje jeszcze ogromnymi tysięcy izb można by wybudować dodatkowo za sumę 329 milionów złotych. A tyle wynoszą straty poniesione w 1953 r. przez budownictwo mieszkaniowe i przemysłowe Warszawy i gospodarki.

z każdym rokiem więcej sklepów, urządzeń kulturalno-oświatowych nasz przemysł

Budowniczowie w swym apelu budują — *musimy budować wprowadzając na naszej zasady oszczędności kim frontem rozwijając*

Warszawy niejednokrotnie postępu technicznego i naszym budownictwie.

Dniu 10-lecia Polski Ludowej budowlanego stolicy naszemu budownictwu. Dotownej analizy błędów dalszy rozwój budownad środkami niezbędna. Wnioskami swymi dzielili się budowniczowie mi budownictwa w całuchwalonym na zakoń-

działania, skupiający decznie dla budownictwa konkretny — i w tym oparty o szczegółowe ich realizacji.

ty tego programu?

od bez dokonania przełu technicznego i uprzewa, to znaczy oparcia wielkich elementów najdalej idącą mechaną skarbnicą doświadwzględem przemysłowe Związku Radzieckim. kazuje ostatnia sesja kademii Nauk poświęlanym Budowniczowie w swym wezwaniu, jak techniczny z wzrostem niżeniem kosztów wła-

stotnym zagadnieniem, apel jest sprawa ornia takich warunków, rosnąć będzie wydajnia przodujących załóg zdziałać, gdy na budogdy praca odbywa się ramu, a codzienne zaprowadzane są do każdego stanowiska Każdy wie, że bardzo wiele mamy w tej dziedzinie do zrobienia. Budoarszawy wzywają budowlanych całego wprowadzenia na wszystkich budomonogramów pracy sprzętu, do więkontroli wykorzystania dnia pracy szej walki z absencją.

a wreszcie apel do zdecydowanej walrnotrawstwem, brakoróbstwem, niegoością na budowach Odwołuje się do w budowlanych, brygadzistów i majnżynierów i techników, księgowych ynierów, wskazując, że są oni gospo swojej budowy i jak przystało na ych, dobrych gospodarzy nie powinni — najdrobniejszego nawet marno materiałów i pieniędzy.

dziwie gospodarska troska o to, aby budować **taniej i lepiej** przebijała z całej dyskusji na warszawskiej naradzie. Z przemówienia inżyniera — kierownika wielkiego biura projektowego, który wskazywał na ogromną rolę projektantów w obniżaniu kosztów inwestycji, z wystąpienia przodującego murarza, który piętnował brakorobów w cegielniach i wzywał do oszczędności materiałów; ze słów głównego księgowego, apelującego do swoich kolegów, aby wyszli zza biurek i pomagali umacniać gospodarność na budowach. Świadczyła ta dyskusja o tym, że aktyw budowlany stolicy głęboko wziął sobie do serca wskazania partii. Trzeba aby ten duch panujący na naradzie promieniował na wszystkich budowlanych nie tylko Warszawy ale i całego kraju.

Jakie zadania są tutaj najważniejsze? Przede wszystkim usprawnienie gospodarki materiałowej w oparciu o ścisłe limitowanie materiałów i kontrolę ich zużycia w toku produkcji. Włączenie do walki o oszczędność biur projektowych i inwestorów, zaostrzenie wymagań w stosunku do dostawców materiałów. Z drugiej zaś strony — uporządkowanie spraw zatrudnienia, likwidacja zbędnych przerostów, ścisłe przestrzeganie dyscypliny płac. Istotnym również problemem jest ulepszenie gospodarki transportowej, wyplenienie nadużyć popełnianych przez wielu wozaków.

Dobry gospodarz nie może tolerować brakoróbstwa. Usterki, zła jakość wykonawstwa to bardzo bolesna sprawa na wielu budowach. Jakże słusznie narzekają dziś ludzie pracy na spaczone drzwi i ramy okienne, na dymiące kuchnie, i źle przeprowadzone instalacje! Jakże często brakoróbstwo budowlane zamąca radość z otrzymania pięknego, jasnego mieszkania! Ambicją wszystkich załóg powinno być, aby ludzie pracy, którzy otrzymują nowe mieszkania nie mieli najmniejszych powodów do skarg i narzekań. Droga do tego prowadzi przez ścisłe przestrzeganie zasady odbioru bezusterkowego w poszczególnych fazach i przy zakończeniu budowy. Przez upowszechnienie cennej inicjatywy wystawiania przez biura projektowe listów gwarancyjnych obejmujących jakość i terminowość dokumentacji — co jest dotąd jedną z bolączek naszego budownictwa.

Budowniczowie Warszawy podjęli wobec narodu wielkie, odpowiedzialne zobowiązania. W jaki sposób zamierzają je zrealizować? Mówi o tym apel: *„Dla osiągnięcia tych celów na wszystkich odcinkach frontu budowlanego — w biurach projektowych, na budowach, bazach produkcyjnych i usługowych, w instytutach naukowych, biurach wykonawców i inwestorów — rozwijajmy socjalistyczne współzawodnictwo pracy... Rozwijajmy i upowszechniajmy inicjatywę każdego pracownika budowy, prowadzącą do ulepszenia pracy, do podniesienia jakości, obniżenia kosztów własnych w budownictwie".*

Budowniczowie Warszawy wzywają, aby do współzawodnictwa tego włączyła się wielotysięczna armia pracowników budownictwa w całym kraju.

Apel został rzucony. Dotrze on do każdego zakątka kraju, rozniecając inicjatywę załóg budowlanych, pobudzając je do pójścia w ślady warszawskich towarzyszy. Zadanie organizacji partyjnych i związkowych w budownictwie polega na tym, aby apel ten jak najszerzej spopularyzować. Na każdej budowie należy się zastanowić, w jaki sposób w jej konkretnych warunkach można zastosować wnioski, płynące z warszawskiej narady. W oparciu o taką analizę powinien się rozwinąć masowy ruch współzawodnictwa pracy i wzajemna wymiana doświadczeń, powinny być podjęte konkretne zobowiązania. Zadanie organizacji partyjnych polega również na tym, aby wzmocnić pracę polityczną i kontrolę partyjną w budownictwie. narada warszawska wykazała bowiem, że u źródeł wielu słabości budownictwa leży niedostatek pracy partyjnej.

Narada warszawskich budowlanych i jej postanowienia to ważny krok w walce o poprawę pracy budownictwa, w walce o to, abyśmy mogli budować taniej i lepiej, a to znaczy więcej i szybciej.

Niechaj jej wezwanie, jej konkretny program podejmą w całym kraju setki tysięcy świadomych i gospodarnych robotników i pracowników, majstrów i inżynierów, cały przodujący — partyjny i bezpartyjny — aktyw naszego wielkiego placu budowy — Polski Ludowej. Niechaj wzbogacą ten program swoją inicjatywą twórczą i odpowiedzą nań — czynem.

KRAJ W PRZEDEDNIU ŻNIW

Nadchodzące żniwa muszą być przeprowadzone szybko i sprawnie. Zarządy spółdzielni produkcyjnych i agronomowie POM-ów jeszcze raz sprawdzają umowy o prace żniwne. Na zdjęciu: spółdzielcy z Borkowa wespół z agronomem POM z Sierpca — Krystyną Rogozińską, wprowadzają poprawki do umowy. W czasie analizy umowy okazało się, że POM dodatkowo skosi spółdzielcom jeszcze 15 ha zbóż

Foto — A. Nowosielski

Ujawnione w dniu gotowości braki trzeba szybko usunąć

Już za kilka dni rozpoczną się żniwa zbóż podstawowych. Termin ukończenia przygotowań maszyn i sprzętu do kampanii żniwno-omłotowej w ośrodkach maszynowych i PGR-ach minął 1 bm. Przeprowadzona w tym dniu przez rady narodowe i instancje partyjne kontrola stanu gotowości ośrodków maszynowych i PGR-ów do żniw oraz kontrola jakości przeprowadzonych remontów wykazała, że nie wszystkie ośrodki maszynowe oraz PGR-y zakończyły w terminie naprawy swojego parku maszynowego. W części POM-ów, GOM-ów i PGR-ów stwierdzono ponadto, że remonty przeprowadzono niedokładnie i że niektóre maszyny wymagają dodatkowych napraw.

GDAŃSK. Jak wykazała kontrola stanu gotowości maszyn żniwno - omłotowych w woj. gdańskim POM-y wywiązały się na ogół ze swoich zadań. M. in. bardzo starannie wyremontowano i przygotowano do pracy kombajny.

Z remontami opóźnił się jedynie POM — Nowy Dwór Gdański, w którym dyrekcja zaniedbała przeglądy i remonty ciągników.

WROCŁAW. Dobrze przygotowało się do żniw wiele spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów, POM-ów i GOM-ów. Do takich należy spółdzielnia „Dobrobyt" w Gaci, pow. Oława.

Członkinie tej spółdzielni nie będą miały kłopotów z dziećmi, którym zapewniono wzorową opiekę w spółdzielczym przedszkolu.

W dolnośląskich ośrodkach maszynowych, które są na ogół dobrze przygotowane do żniw trafiają się jednak pewne braki. M. in. w POM w Wałbrzychu do 17 traktorów brak jest jeszcze przedniego ogumienia, a do 7 snopowiązałek nie przygotowano płotna. (PAP).

ŁÓDŹ **(kor. wł.)**. Przeprowadzone kontrole w dniu gotowości wykazały, że większość chłopów województwa dobrze przygotowała się do tej wielkiej kampanii. Maszyny na ogół dobrze zostały przygotowane do akcji. W przeważającej liczbie gmin sporządzono już plany pomocy sąsiedzkiej. Gminne spółdzielnie zaopatrzyły się w zasadzie w dostateczną ilość materiałów i artykułów potrzebnych wsi w okresie żniw.

W POM-ie Bogdanka (pow. Brzeziny) ciągniki zostały wyremontowane w 100 proc., przy czym zawarto już umowy na pracę maszyn. Podobnie wygląda sytuacja w POM Skierniewice.

W powiecie piotrkowskim stwierdzono natomiast poważne zaniedbania w przygotowaniu do akcji żniwnej. W POM-ie tego powiatu źle wyremontowano maszyny i próba snopowiązałek wykazała poważne zaniedbania warsztatu. Na 20 „Zetorów" — 9 w ogóle nie nadaje się do użytku.

Prezydium PRN w Radomsku nie przejawiło dostatecznej troski o przygotowanie do żniw. Nie zorganizowano tam nawet komisji, która by przeprowadziła kontrolę terenu. *(b. g.)*

KRAKÓW **(kor. wł.)**. Przeprowadzona w dniu 1 lipca kontrola gotowości do akcji żniwno-omłotowej w woj. krakowskim, wykazała, że jeszcze nie wszystkie POM-y i GOM-y są w pełni przygotowane do tej akcji.

Np. w POM w Kopalinach (pow. Bochnia) jakkolwiek ciągniki są gotowe do akcji, to jednak brak jest części zapasowych do żniwiarek. Nielepiej przedstawia się sprawa z umowami. Plan zamówień został wykonany zaledwie w 76 proc., z tym, że obejmuje on zaledwie 7 ha w gospodarstwach indywidualnych.

W GOM-ach tego powiatu na 57 młocarni — 16 jest w remoncie, z tego 11 młocarni od marca br. remontuje TOR w Krośnie i nie wiadomo kiedy będą gotowe.

POM Dębno (pow. brzeski) na ogół dobrze przygotował się do kampanii, zaniedbał jednak podległe mu GOM. Na 10 snopowiązałek gotowych do akcji jest tylko 8, na 78 młocarni — 42.

W pow. miechowskim — spichlerzu województwa — również przygotowania do kampanii żniwno - omłotowej pozostawiają wiele do życzenia. POM w Szerniawie niewiele umów zawarł na młockę, podorywki i siew poplonów. Plan zawarcia umów został wykonany zaledwie w 35 proc. *e. p.*

PIASECZNO **(kor. wł.)**. Żyta już tu bieleją. Jest to zapowiedź, że żniwa tuż, tuż. Z przygotowaniem jednak do nich jest źle. Źle tym bardziej, że we władzach powiatowych i gminnych brak jest niepokoju i troski o dobre przygotowanie tej wielkiej kampanii.

Cały aparat prezydium GRN Wola Wągrodzka — za wyjątkiem przewodniczącego, który wyjechał w teren w sprawach „porządkowych" — można było tego dnia zastać w biurze. Zastępca przewodniczącego najspokojniej „urzędował", a sekretarz wygrzewał się na słońcu. Prezydium to „zapomniało", że 1 lipca jest „dniem gotowości". Nie przypomniało mu także o tym prezydium PRN.

A roboty w gminie — huk. Weźmy tylko kilka spraw. Plan pomocy sąsiedzkiej istnieje tylko na papierze. Nie zaglądano bowiem do niego gdzieś od marca. O tym, by wstawić do planu pomocy sąsiedzkiej 9 prywatnych żniwiarek, 38 szerokomłotnych młocarni i 183 młocarnie-sztywtówki — nikt w prezydium GRN nie pomyślał.

Maszyny GOM są w zasadzie gotowe. Ale cóż z tego, jeśli nie wiadomo u kogo i kiedy będą pracowały. Nie wiadomo także, czy będą mogły być użyte do akcji komplety omłotowe, gdyż brak fachowej obsługi.

W magazynie nawozowym GS wielki bałagan. Wapno częściowo pomieszane z solą potasową, azotniak składowany jest obok otrąb. O tym wapnie głośno jest w całej okolicy. Zarząd GS już chyba po raz trzeci sprzedaje je chłopom. „Weźmiesz wapno, to dostaniesz azotniaku czy superfosfatu" — taką oto praktykę stosuje zarząd GS. Chłop płaci za wapno, ale go nie pobiera.

1 lipca wyczekiwały przed sklepami GS grupki ludzi. Jedni chcieli kupić papierosów, inni zapałek, a jeszcze inni chleba. Nie mogli, bo jeszcze o godzinie 16-tej trwał remanent. Nie zapowiadało się, by skończył się tego dnia.

Spółdzielnia Produkcyjna Wola Prażmowska. Umowa z POM Wilczynek jeszcze nie zawarta, chociaż spółdzielnia ta nie posiada żadnych maszyn żniwnych. Od połowy kwietnia spółdzielcy nie widzieli u siebie agronoma POM. Nie wiadomo więc kto będzie w spółdzielni kosił zboże, gdzie i jakie zboża będą siać spółdzielcy. Nie wiedzą oni także ile i jakich potrzeba im nawozów sztucznych na jesienną akcję siewną, która następuje tuż po żniwach.

W spółdzielni tej znajduje się spora ilość wapna nawozowego. Leży ono niezabezpieczone pod gołym niebem. Jaki będzie z niego pożytek, jeśli przyjdzie deszcz? — na to pytanie może dadzą nam odpowiedź władze powiatowe. Niech odpowiedzą również — dlaczego w spółdzielni tej stoi pod gołym niebem od dwóch miesięcy POM-owski siewnik, oraz do kogo należą stojące na spółdzielczym podwórzu, a popsute siewnik i kopaczka. *ek*

Uroczysty wieczór z okazji 50 rocznicy śmierci Antoniego Czechowa

2 bm. z okazji 50 rocznicy śmierci Antoniego Czechowa odbył się w Teatrze Narodowym w Warszawie uroczysty wieczór poświęcony pamięci wielkiego pisarza rosyjskiego.

Na wieczór, który zgromadził licznych przedstawicieli świata artystycznego i społeczeństwa stolicy — przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, Rady Państwa i Rządu, przedstawiciele władz naczelnych organizacji politycznych i społecznych oraz członkowie Prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Na wieczór przybył Ambasador ZSRR w Polsce — N. Michajłow. Obecni byli również członkowie Korpusu Dyplomatycznego.

Uroczystości przewodniczył przewodniczący Komitetu Obchodu 50 rocznicy śmierci Antoniego Czechowa, przewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — Jarosław Iwaszkiewicz.

W prezydium zasiedli: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR min. A. Rapacki, reżyser i aktor K. Adwentowicz, literatka J. Broniewska, reżyser B. Dąbrowski, minister Oświaty — W. Jarosiński, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego W. Jakubowski, aktor J. Kurnakowicz, członek Rady Państwa, wiceprzewodniczący Zarządu Głównego TPPR S. Matuszewski, dyrektor Instytutu Polsko-Radzieckiego prof. Z. Młynarski, literat S. Pollak, wiceminister Kultury i Sztuki St. Piotrowski, sekretarz CRZZ Z. Wasilkowska, literat J. Wyszomirski, sekretarz Polskiej Akademii Nauk prof. S. Żółkiewski.

W prezydium zasiedli również przybyli do Polski w związku z uroczystościami ku czci Czechowa: znakomity poeta radziecki Maksym Tank oraz wybitny radziecki znawca twórczości Czechowa — prof. Iwan Anisimow.

Uroczystość zagaił Jarosław Iwaszkiewicz *(Skrót przemówienia podajemy na str. 2).*

Prelekcję o życiu i twórczości Antoniego Czechowa wygłosił dyrektor Instytutu Polsko-Radzieckiego prof. Zygmunt Młynarski.

Następnie zabrał głos serdecznie witany przez zebranych prof. Iwan Anisimow. *(Skrót przemówienia podajemy na str 2).*

Na program artystyczny wieczoru złożyły się wykonane przez artystów Teatru Narodowego żarty sceniczne i humoreski Antoniego Czechowa: „Długi język", „Zapomniałem", „Bezbronna istota" i „Oświadczyny".

Publiczność zgotowała wykonawcom serdeczną owację. (PAP)

Jeszcze w lipcu huta w Skawinie wyprodukuje pierwsze w Polsce aluminium

SKAWINA **(kor. wł.)**. Huta Aluminium w Skawinie weszła już w decydującą fazę rozruchu. 2 bm. został zasilony prądem podstawowy dział produkcyjny huty — elektrolizernia.

Dochodzi godzina 11.35.

Trwa jeszcze gorączka przedrozruchowa. Wśród zebranych osób znajdują się między innymi dyr. Centralnego Zarządu Przemysłu Metali Nieżelaznych Gregorczuk, kierownictwo huty aluminium z dyr. naczelnym Pałacem i gł. inż. Brafmanem na czele oraz eksperci radzieccy jak kier. radzieckiej grupy rozruchowej inż. Streleczenko oraz gł. projektant huty inż. Chołopkin.

Na dany znak kierownik grupy zmianowej inż. Adam Sarlej włącza prąd. Wskazówka amperomierza zaczyna lekko drgać i odchylać się od pierwotnego położenia przesuwając się powoli na tle tarczy aparatu.

W tym momencie radiowęzeł zakładowy ogłasza całej załodze radosną wieść: „Przed chwilą została zasilona prądem elektrolizernia, nasza huta aluminium weszła w decydującą fazę rozruchu".

Rozruch elektrolizerni, po którym rozpocznie się właściwy proces technologiczny — wytapianie aluminium — nastąpi w drugiej połowie lipca br.

Przy budowie elektrolizerni wyróżniło się m. in. Krakowskie Zjednoczenie Instalacyjno-przemysłowe, które zakładało tu urządzenia rurociągowe na wodę i sprężone powietrze oraz centralne ogrzewanie.

Załoga huty w Skawinie wyprodukuje już niedługo pierwsze w Polsce aluminium. Będzie to wielkie osiągnięcie w dniach 10-lecia władzy ludowej (b)

Odwrót kolonizatorów w Wietnamie północnym

(f) PARYŻ (PAP). Z Hanoi donoszą, że dowództwo naczelne francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach komunikuje o zakończeniu ewakuacji południowej części Delty Rzeki Czerwonej. Francuskie wojska kolonialne opuściły trójkąt strategiczny między Phuły (64 km na południe od Hanoi), ujściem Rzeki Czerwonej i Phat Diem. Mają one ograniczyć się obecnie do obrony w północnych Indochinach tylko Hanoi i Haifongu oraz drogi, łączącej te dwa miasta. Według informacji francuskich kół wojskowych odwrót nastąpił pod naporem 60 000 żołnierzy wietnamskich ludowych sił zbrojnych. Koła te utrzymują, że gdyby nie ewakuacja południowej części Delty Rzeki Czerwonej, Francuzom groziłoby tam „drugie Dien Bien Fu".

Wietnamskie wojska ludowe wkroczyły już do 4 miast na obszarze ewakuowanym przez francuskie wojska kolonialne: Nam Dinh, Phat Diem, Thai Binh i Buiczu.

(f) PEKIN (PAP). Wietnamskie wojska ludowe wkroczyły do miast Namdinh, Ninbin, Suichu, Phatdiem i Thaibinh, owacyjnie witane przez miejscową ludność. Miasta te zostały zajęte przez wojska ludowe po wycofaniu się oddziałów francuskiego korpusu ekspedycyjnego. Wojska francuskie są ścigane przez oddziały wietnamskiej armii ludowej, które zadają nieprzyjacielowi poważne straty, mimo że odwrót wojsk francuskich osłaniany jest przez dwa pułki piechoty i dwa zmotoryzowane bataliony.

Morale marionetkowych wojsk baodałowskich coraz bardziej się obniża. Wielu żołnierzy baodałowskich przechodzi na stronę wojsk ludowych.

Polsko-indonezyjska wymiana handlowa

(f) Przebywająca w Polsce delegacja handlowa Republiki Indonezji podpisała w dniu 1 lipca 1954 r. z odpowiednią delegacją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej protokół regulujący wymianę towarową polsko-indonezyjską na okres do 30 kwietnia 1955 r.

W imporcie z Indonezji do Polski przewiduje się takie towary, jak cyna, kauczuk, kopra, herbata, kawa, kakao, pieprz, korzenie, a w eksporcie z Polski do Indonezji — szeroki asortyment towarów przemysłowych, jak wyroby włókiennicze, chemikalia, wyroby metalowe, maszyny, urządzenia, laboratoryjne, wyroby przemysłu mineralnego, samochody i inne. (PAP)

Robotnicy i chłopi Gwatemali walczą przeciw dyktaturze

Klika wojskowa wstrzymuje wywłaszczenie „United Fruit"

NOWY JORK (PAP). W Gwatemali szaleje fala terroru. Mordowują się nadal masowo osób, które sympatyzowały z rządem Arbenza. Większość członków byłego rządu została uwięziona.

Jednocześnie prasa donosi o wzroście ruchu przeciwko dyktaturze wojskowej. Korespondent dziennika „New York Herald Tribune" Kennedy pisze o starciach w wielu miejscowościach między chłopami i robotnikami a oddziałami wojskowymi, działającymi pod kontrolą wojskową. Najsilniejszy opór w prowincjach Escuintla i Santa Rosa.

W innych częściach Gwatemali przeciwko dyktaturze wojskowej powstali robotnicy i chłopi. Armia Gwatemalska i Rewolucyjna przyznały, że nie mają wystarczającej ilości rezerw" do walki z powstańcami.

Silnie poważna sytuacja oddziałów kliki wojskowej, która się w prowincji Petenes, gdzie działają uzbrojeni chłopi pod kierownictwem jednego z przywódców Gwatemalskiej Partii Pracy, Pellecera. Klika wojskowa skierowała tam znaczną część swych rezerw, w tym kilka czołgów.

Jak już podawaliśmy, w Salvadorze toczyły się rozmowy między przywódcą kliki wojskowej Monzonem a dowódcą wojsk interwencyjnych płk. Armasem. Rozmowy te nie dały do 1 bm. żadnych wyników. 2 lipca zostały one wznowione przy udziale w charakterze „mediatora" ambasadora USA w Gwatemali Peurifoy'a. Z ostatnich doniesień wynika, że strony doszły do porozumienia w sprawie wprowadzenia wspólnej dyktatury wojskowej.

Prasa podaje również, że klika wojskowa postanowiła wstrzymać realizację ustawy o wywłaszczeniu amerykańskiego koncernu „United Fruit Company".

W myśl porozumienia, Monzon będzie prezydentem Gwatemali co najmniej przez 15 dni. Porozumienie przewiduje utworzenie rządu 3-osobowego z Monzonem na czele, w skład którego wejdą Castillo Armas i płk Diaz, który wraz ze swą kliką wojskową doszedł pierwszy do władzy po zmuszeniu do ustąpienia prezydenta Arbenza.

*

Ambasador Gwatemali w Argentynie Manuel Galich podał do wiadomości na konferencji prasowej w Buenos Aires, iż ustępuje ze swego stanowiska. Galich oświadczył, że uważa za hańbę reprezentowanie „reżimu obcego kapitału", wprowadzonego w Gwatemali w wyniku zorganizowanej przez koła rządzące USA interwencji zbrojnej przeciwko Gwatemali.

„Żaden Gwatemalczyk poczuwający się do odpowiedzialności — oświadczył dalej Galich — nie może reprezentować za granicą reżimu, który powstał na gruzach Gwatemali po jej moralnym, politycznym, ekonomicznym i fizycznym zdławieniu przy pomocy nalotów amerykańskich eskadr lotniczych, oddanych do dyspozycji zdrajców".

INICJATYWA GODNA NAŚLADOWANIA

Czy wiesz jaką korzyść daje uprawa wyki? Jeśli nie, to popatrz: 250 — 300 kg kwintali zielonej paszy. Ta doskonała pasza zapewnia uzyskanie od krowy około 6000 l mleka. Przyorane zaś resztki wyki dostarczają glebie cennych nawozów azotowo - fosforowych.

A może chcesz się dowiedzieć jakie korzyści da ci uprawa łubinu?

Na takie i wiele podobnych pytań odpowiadają plansze wywieszone w wojewódzkiej poradni rolniczej w Bydgoszczy.

Poradnia ta powstała z inicjatywy pracowników Zarządu Propagandy Rolniczej. Każdy kto w jakikolwiek sposób związany jest z rolnictwem, każdy kto szuka rozwiązania jakiegoś problemu z dziedziny agrotechniki, zootechniki, weterynarii czy rachunkowości rolnej — może się zgłosić do poradni rolniczej w Bydgoszczy. Otrzyma tam poradę fachowców, nie zostanie odprawiony „z kwitkiem".

Dwa razy w tygodniu: w środy i w soboty w godzinach od 10 do 12 w poradni znajdującej się w gmachu wojewódzkiego zarządu rolnictwa siedzi dyżurny agronom lub zootechnik. Na pytania prostsze, łatwiejsze — on sam udziela odpowiedzi. W przypadkach trudniejszych, kiedy potrzebne są bardziej szczegółowe dane kieruje on zgłaszających się do fachowców zatrudnionych w wojewódzkim zarządzie rolnictwa.

Każdy odwiedzający poradnię może obejrzeć ciekawe plansze jak np. wspomniane na początku lub też różne gatunki traw zbóż, roślin pastewnych itp. Może również uzyskać dokładne informacje dotyczące literatury na tematy rolnicze.

Poradnia pragnie również służyć pomocą każdemu szukającemu rady w sprawach rolnych poprzez korespondencję. Wystarczy by rolnik, czy agronom, czy instruktor rolny w gminie napisał list do poradni, a może być pewien, że otrzyma szczegółową, wyczerpującą odpowiedź. Odpowiedzi udzielać będą nie tylko pracownicy zarządu rolnictwa, lecz także wybitni fachowcy pracujący w bydgoskich Instytutach Naukowych, jak np. w Instytucie Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa lub Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin.

W czasie dwóch dotychczasowych przyjęć w poradni rolniczej gościli słuchacze Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej w Bydgoszczy, ludzie w większości związani z rolnictwem pracujący w gminach, czy powiatach. Goście ci żywo interesowali się zagadnieniami zootechniki, zagadnieniami leczenia zwierząt, produkcją roślinną itp.

Po zwiedzeniu poradni postanowili oni urządzić w szkole małą wystawę rolniczą, która posłuży następnym słuchaczom do lepszego poznania spraw rolnych. Pomocy, o którą zwrócili się w sprawie urządzania tej wystawy, udzieli im wojewódzka poradnia rolnicza.

Zbyt słabo jednak wiadomość o założeniu tej pożytecznej placówki dotarła do pracowników służby rolnej, a tym bardziej do chłopów. Jedna notatka zamieszczona w „Gazecie Pomorskiej" oczywiście nie wystarcza. Trzeba, by popularyzacją poradni zajęła się miejscowa rozgłośnia „Polskiego Radia", by na zebraniach gromadzkich, na zebraniach pracowników służby rolnej udzielano o niej wyczerpujących informacji i zachęcano do korzystania z porad.

Warto również zastosować plakaty, które by informowały gdzie poradnia się znajduje (położenie jej jest bardzo wygodne — naprzeciw dworca kolejowego, a więc może z niej łatwo skorzystać chłop oczekujący na pociąg). Warto też znaleźć dla poradni stałą salę, gdyż w chwili obecnej mieści się ona w hallu.

Mimo tych drobnych braków — dobry początek już zrobiono. Teraz należy uczynić wszystko i tak spopularyzować poradnię, by stała się ona rzeczywistym pomocnikiem chłopów pracujących i służby rolnej województwa bydgoskiego w walce o wyższą produkcję rolną.

No i warto chyba, by tę cenną inicjatywę Bydgoszczy przejęły inne Wojewódzkie Zarządy Rolnictwa.

AS

Fakty i wnioski

Jednoznaczna odpowiedź

W Niemieckiej Republice Demokratycznej i w demokratycznym sektorze Berlina zakończone zostało referendum ludowe na temat, który jest dziś kluczową sprawą dla Niemiec i dla pokoju w Europie. Przed obywatelami NRD postawione zostało pytanie: „Czy jesteś za traktatem pokojowym i wycofaniem wojsk okupacyjnych czy też za układem o „europejskiej wspólnocie obronnej" i „układem ogólnym" oraz pozostawieniem wojsk okupacyjnych na lat 50". Na pytanie to ponad dwanaście milionów obywateli Niemieckiej Republiki Demokratycznej i demokratycznego Berlina (93,5 proc. głosujących) dało jednoznaczną odpowiedź: „Jesteśmy za traktatem pokojowym, jesteśmy za jednością Niemiec".

Odpowiedź ta raz jeszcze potwierdza, że ludność NRD w pełni popiera wysiłki rządu, zmierzające do pokojowego uregulowania problemu niemieckiego. Ludność NRD zdecydowanie potępia amerykańsko - adenauerowskie próby przekształcenia Niemiec w bazę agresji a naród niemiecki — w landsknechtów. Nie chce ona remilitaryzacji Niemiec, pragnie natomiast pokojowej i przyjaznej współpracy ze wszystkimi narodami.

Zachodnio - niemiecki kanclerz Adenauer wie dobrze, że takie same uczucia ożywiają szerokie rzesze ludności i w Niemczech zachodnich. Właśnie dlatego — zakazał on przeprowadzenia podobnego referendum w Niemczech zachodnich. Nie udało mu się jednak zagłuszyć głosu patriotów niemieckich na zachód od Łaby, którzy — wbrew zakazom i prześladowaniom policji — zamanifestowali swą jedność z ludnością NRD. W Kolonii np. odbył się „kongres na rzecz samookreślenia i pokoju", który zgromadził około 900 delegatów z całych Niemiec zachodnich. W Gelsenkirchen, do 28 czerwca przeprowadzono ankietę wśród 9.634 osób; z nich — 9.256 wypowiedziało się przeciwko „armii europejskiej", 270 wstrzymało się od głosu a tylko 108 — poparło waszyngtońsko - bońskich twórców.

Nowym dowodem nastrojów panujących w Niemczech zachodnich były wyniki ostatnich, niedzielnych wyborów w największej prowincji Niemiec zachodnich, Północnej Nadrenii — Westfalii. CDU — partia Adenauera, która szła do wyborów pod „europejskimi" tj. wehrmachtowskimi sloganami straciła w porównaniu z wrześniowymi wyborami do parlamentu w Bonn — ponad milion głosów, tj. prawie 30 proc. A nie zapominajmy, że Północna Nadrenia - Westfalia uważana jest za „bastion Adenauera" i że tamtejszy kler katolicki niedwuznacznie wzywał do głosowania za polityką kanclerza.

Referendum w NRD odbije się niewątpliwie szerokim echem w całych Niemczech. Jest ono bowiem nowym dowodem jedności mieszkańców NRD w walce, którą popierają coraz szersze warstwy ludności również i w Niemczech zachodnich: w walce o jedność Niemiec, o pokój w Europie.

B. Z.

Sesja Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ

(f) GENEWA (PAP). W dniu 29 czerwca nastąpiło w Genewie otwarcie obrad XVIII sesji Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ. Jednocześnie z posiedzeniami plenarnymi sesji Rady rozpoczęły się posiedzenia Komisji do spraw pomocy technicznej krajom słabo rozwiniętym pod względem gospodarczym.

Przedstawiciel delegacji radzieckiej w Komisji A. P. Morozow podkreślił, że ZSRR udzielał i udziela wielu krajom pomocy technicznej na zasadach równości i wzajemnego poszanowania. Prócz tego, uważając że program ONZ w sprawie udzielania pomocy technicznej dla krajów słabo rozwiniętych pod względem ekonomicznym ma na celu rozwój ich gospodarki, ZSRR wyasygnował w roku ubiegłym 4 miliony rubli na fundusz pomocy gospodarczej ONZ. ZSRR gotów jest wyasygnować w roku 1954 taką samą sumę na ten fundusz.

Delegat radziecki podkreślił, że na cele pomocy technicznej dla krajów zacofanych gospodarczo w roku 1953 wydano zaledwie 7,3 proc. funduszu pomocy, przy czym znaczna część środków wydatkowana jest nieproduktywnie na pokrycie kosztów administracyjnych.

Przedstawiciele szeregu krajów krytykowali działalność Biura ONZ do spraw pomocy technicznej za to, że pomoc ta była nie dość skuteczna.

W kilku zdaniach

WALKA WYZWOLEŃCZA NA FILIPINACH

PEKIN. Jak donosi agencja Nowych Chin, w południowej części Filipin, a mianowicie na archipelagu Sulu, rozwija się ruch wyzwoleńczy plemienia Moro. Oddziały wyzwoleńcze Moro prowadzą od miesiąca pomyślne operacje przeciwko rządowym „ekspedycjom karnym", zadając im ciężkie straty. 30 czerwca oddziały wyzwoleńcze Moro zdobyły umocnione pozycje wojsk rządowych w pobliżu wzgórza Bunga-Bunga na wyspie Jolo.

NAPIĘTA SYTUACJA WE FRANCUSKIEJ AFRYCE PÓŁNOCNEJ

PARYŻ. Sytuacja w Tunisie i Marokku staje się z dnia na dzień coraz bardziej napięta. W walce przeciwko kolonizatorom francuskim patrioci tunezyjscy i marokańscy przejawiają coraz większą aktywność. Władze francuskie stosują ostre represje wobec rdzennej ludności.

Francuskie władze kolonialne przeprowadzają w Tunisie zakrojone na szeroką skalę rewizje i aresztowania. Policja francuska zabiła w Maktar mieszkańca tej miejscowości, ponieważ nie odpowiedział na pytanie zadane mu przez policjanta. W Ebba Ksour władze kolonialne spaliły kilkadziesiąt hektarów zboża pod pretekstem, że ukryli się tam patrioci tunezyjscy.

WOKÓŁ POBYTU W BONN PREMIERA GRECJI

BONN. Przybył tu premier grecki Papagos w towarzystwie grupy ministrów i wyższych urzędników greckich. Podczas rozmów z Adenauerem premier grecki ma przedyskutować sprawę zawarcia paktu wojskowego między Niemcami zachodnimi, Austrią, Jugosławią i Grecją. Plany te „znajdą poparcie" u Amerykanów.

STRAJK 17 TYS. MONTERÓW W USA

NOWY JORK. Po 3-miesięcznych jałowych rokowaniach z koncernem „Western Electric" w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej, 17.000 monterów sieci telefonicznej, którzy należą do związku zawodowego łączności ogłosiło strajk. Główna przyczyna strajku jest odrzucenie przez koncern żądań ekonomicznych pracowników.

W GENEWIE

Zbliżenie poglądów w sprawie rozejmu w Indochinach

(f) GENEWA (PAP). 2 bm. odbyło się pod przewodnictwem delegata Anglii Lamba niejawne posiedzenie 9 delegacji uczestniczących w konferencji genewskiej, na którym kontynuowano dyskusję nad zagadnieniem kontroli wykonania warunków rozejmu w Indochinach.

Jak podają w kołach dziennikarskich, delegat Anglii **Lamb** wyraził pogląd, że ostatnie posiedzenia były pozytywne, ponieważ niektóre delegacje podjęły na nich kroki zmierzające do zbliżenia punktów widzenia uczestników konferencji. Propozycje takie — zdaniem Lamba — zgłosiła np. delegacja francuska w sprawie stosunków wzajemnych między komisją mieszaną a komisją nadzorczą państw neutralnych. Nie zgłaszając żadnych konkretnych propozycji w omawianej kwestii delegat Anglii zastrzegł sobie prawo zajęcia w przyszłości stanowiska w sprawie, czy komisja mieszana powinna być podporządkowana międzynarodowej komisji neutralnej.

Delegat Francji **Chauvel** złożył krótkie oświadczenie, które nie zawierało nic nowego w porównaniu z jego poprzednimi oświadczeniami, zwłaszcza w sprawie składu komisji. Jednocześnie ambasador Chauvel miał zaproponować, — jak podają — aby przerwano dyskusję nad zagadnieniem kontroli i nadzoru wykonania rozejmu i przystąpiono do rozpatrywania problemu Laosu i Kambodży.

Przedstawiciel ZSRR, wiceminister **Kuzniecow**, stwierdził, że w niektórych sprawach wysuniętych w propozycjach radzieckich z 16 czerwca oraz w propozycjach francuskich z 25 i 20 czerwca nastąpiło zbliżenie punktów widzenia. Dotyczy to przede wszystkim wzajemnych stosunków między komisją mieszaną a komisją nadzorczą państw neutralnych. Zbliżenie nastąpiło również w sprawie określenia funkcji i obowiązków obu komisji. Zbieżność istnieje także co do tego, że międzynarodowa komisja neutralna nie powinna dysponować siłami zbrojnymi dla wcielenia w życie swych zaleceń.

Jednakże wiceminister Kuzniecow podkreślił, że wciąż jeszcze są problemy, co do których punkty widzenia różnią się bardzo poważnie. Rozbieżności takie istnieją np. w sprawie składu międzynarodowej komisji neutralnej. Istnieją również rozbieżności w sprawie trybu głosowania w międzynarodowej komisji neutralnej w wypadku poważnego pogwałcenia porozumienia rozejmowego, mogącego spowodować wznowienie działań wojennych. Przedstawiciel ZSRR stwierdził, że międzynarodowa komisja neutralna powinna podejmować decyzje nie większością głosów, lecz za zgodą wszystkich jej członków.

Delegat Bao Dala kruszył kopie o to, by kontrola międzynarodowa nad rozejmem w Indochinach sprawowana była przez ONZ. Domagał się on również przyznania jak najmniejszych uprawnień komisji mieszanej oraz podporządkowania jej międzynarodowej komisji neutralnej.

Następne posiedzenie niejawne odbędzie się 6 lipca br.

GENEWA (PAP). 2 bm. odbyło się posiedzenie przewodniczących delegacji rzeczoznawców wojskowych Francji i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Oburzenie we Francji z powodu nacisku USA

(f) PARYŻ (PAP). Wzmagający się w ostatnich dniach nacisk angielsko - amerykański na Francję w celu zmuszenia jej do ratyfikacji układu paryskiego wywołuje zaniepokojenie i oburzenie francuskiej opinii publicznej.

Tygodnik **„France Observateur"** żąda kategorycznie „odrzucenia ultimatum amerykańskiego". Nawiązując do amerykańskich pogróżek wskrzeszenia niezależnego Wehrmachtu niemieckiego w razie odrzucenia przez Francję układu paryskiego, tygodnik stwierdza: „Jeżeli Francja będzie milczała, to Niemcy bońskie zostaną uzbrojone, jednakże nie stanie się to nigdy, o ile Francja założy kategoryczne veto. Zaniechanie lub odroczenie uzbrojenia Niemiec może być osiągnięte wbrew dążeniu Amerykanów, podobnie jak wbrew amerykańskim dążeniom zostały rozpoczęte i są kontynuowane rokowania w sprawie Indochin".

Prawicowy dziennik **„Aurore"** zamieszcza artykuł pt. „Francja nie może dopuścić, by sojusznicy stawiali wobec niej żądania". „Aurore" nawiązując do oświadczenia Eisenhowera i Churchilla pisze: „Faktem o wyjątkowo poważnym znaczeniu jest to, że te mniej czy więcej groźne oświadczenia złożono bez porozumienia się przedtem z naszym rządem, lecz faktem jeszcze poważniejszym jest to, że powzięto szereg decyzji bez uprzedniego porozumienia się z nami".

*

(f) PARYŻ (PAP). Członek Rady Republiki, b. gaullista **Debre** złożył interpelację pod adresem premiera, czy rząd francuski nie uważa za konieczne zaprotestować przeciwko wystąpieniom przedstawicieli dyplomatycznych, „którzy lekceważą prawo międzynarodowe, wywierają presję na rząd, parlament i opinię francuską, zalecając ratyfikację układu, którego nie są sygnatariuszami i który jest wyraźnie szkodliwy dla całej Europy".

Ogólnoniemiecki Kongres Kobiet rozpoczął obrady w Berlinie

(f) BERLIN (PAP). Rozpoczął się tu 1 bm. Ogólnoniemiecki Kongres Kobiet z udziałem 4 tys. delegatek z Niemiec zachodnich, zachodniego Berlina i z NRD. Kongres obraduje pod hasłem walki o pokój, jedność, równouprawnienie, o szczęśliwe życie kobiet w całych Niemczech. W pracach Kongresu biorą udział przedstawicielki Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet oraz delegacje kobiet z ZSRR i krajów demokracji ludowej. Na Kongres przybyli premier NRD Grotewohl oraz członkowie Biura Politycznego KC SED Schirdewan i Matern.

Przemówienie powitalne wygłosił w imieniu rządu NRD premier Otto Grotewohl.

Przemówienie delegatki kobiet polskich

(f) BERLIN (PAP). 2 bm. na Ogólnoniemieckim Kongresie Kobiet obradującym w Berlinie wygłosiła przemówienie przedstawicielka Polski **Stanisława Zawadecka.**

Całkowicie solidaryzujemy się — stwierdziła Zawadecka — z waszą patriotyczną walką przeciwko tym samym siłom agresywnym w Niemczech zachodnich, które spowodowały ogrom cierpień narodów Europy, w tym i naszego narodu.

Kobiety polskie wraz z całym narodem śledzą wydarzenia na terenie Niemiec, rozumiejąc patriotyczne dążenia najlepszych synów narodu niemieckiego do utworzenia pokojowego, demokratycznego, zjednoczonego państwa niemieckiego.

Kobiety polskie pragną przyjaznej współpracy i rozwoju gospodarczych i kulturalnych stosunków ze wszystkimi narodami. Są one przekonane wraz z całym narodem, że jedynie system zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, zaproponowany na konferencji berlińskiej przez ministra Mołotowa, odpowiada interesom narodów europejskich i może być gwarancją trwałego pokoju.

Dążenia kobiet polskich i niemieckich są wspólne, w tym tkwi wielka, jednocząca nas siła, poważny czynnik wzmacniania i pogłębiania dobrosąsiedzkich stosunków między narodem polskim i postępowymi siłami narodu niemieckiego.

Niech mi wolno będzie w imieniu milionów kobiet polskich — oświadczyła dalej Zawadecka — wyrazić gorące życzenie, ażeby zacieśniająca się więź siostrzana i współpraca między kobietami polskimi i kobietami niemieckimi stała się jedną z podstaw przyjaznych stosunków naszej Ojczyzny — Polski Ludowej z przyszłymi demokratycznymi, pokojowymi, zjednoczonymi Niemcami.

Opinia świata potępia spisek USA przeciw Gwatemali

Głosy prasy o obłudnej grze USA

(f) PARYŻ (PAP). Komentując przemówienie Dullesa przez radio z okazji niechlubnego „zwycięstwa" imperializmu USA w Gwatemali, waszyngtoński korespondent dziennika **„Monde"** Henri Pierre piętnuje obłudę sekretarza stanu USA. Pisze on m. in.:

„Przemówienie p. Dullesa nie wejdzie do antologii arcydzieł wymowy. Pozostanie ono jednak świadectwem obłudy z jaką niektórzy Amerykanie potępiają kolonializm i knowania wywrotowe innych, nie zastanawiając się nigdy nad własnymi nowoczesnymi formami kolonializmu ekonomicznego i nad metodami, jakie stosują w celu pozbycia się niemiłego dla siebie rządu."

Autor korespondencji wyśmiewa oświadczenie Dullesa, iż demokratyczny rząd gwatemalski Arbenza nie zdołał rzekomo uzyskać „duchowego poparcia narodu".

„Oczywiście — pisze korespondent — **siły duchowe były po stronie dolara i koncernu bananowego United Fruit. Tych wszystkich, którzy żywili wątpliwości co do czystości intencji amerykańskich oskarżono o to, że są „agentami komunizmu".**

Kończąc autor korespondencji stwierdza, że, wbrew wywodom sekretarza stanu, dyplomaci i dziennikarze przebywający w Waszyngtonie nie żywią żadnych złudzeń co do genezy i rzeczywistego rozwoju sprawy Gwatemali.

(f) NOWY JORK (PAP). Prasa urugwajska demaskuje rolę Stanów Zjednoczonych w agresji przeciwko Gwatemali. Dziennik **„El Debate"** podkreśla, że Gwatemala czuła się panem swego losu dopóty, dopóki USA nie narzuciły Hondurasowi układu wojskowego i nie rozpoczęły w przyspieszonym tempie wysyłania tam broni i oficerów. Następnie z terytorium Hondurasu rozpoczęła się agresja przeciwko Gwatemali. Sprawa jest jasna — wskazuje w zakończeniu dziennik; na USA spada ogromna odpowiedzialność... Padła Gwatemala; powiewa nad nią brudna flaga United Fruit Company — forpoczta imperializmu amerykańskiego.

Dziennik **„Justicia"** pisze w artykule pt. „Spisek amerykański przeciwko Gwatemali": To co uczynił obecny dyktator faszystowski Gwatemali Monzon, jest jedynie wykonaniem rozkazów ambasadora USA. Pod pretekstem walki z komunizmem — stwierdza dziennik — w Gwatemali wprowadzono dyktaturę wojskową. Jednakże mimo haniebnej zdrady — walka trwa.

KOPENHAGA (PAP). Socjaldemokratyczny dziennik duński **„Aftenposten"** zamieścił artykuł potępiający agresję amerykańską przeciwko Gwatemali.

„Kurs akcji amerykańskiego koncernu „United Fruit Company" — stwierdza dziennik — podskoczył, skoro tylko organizatorom spisku przeciwko Gwatemali udało się obalić legalny rząd prezydenta Arbenza. Wall Street, która zainwestowała w Gwatemali 93 miliony dolarów, odetchnęła z ulgą, ponieważ będzie mogła znowu zgarniać zyski. Akcje na giełdzie nowojorskiej poszły w górę, ale akcje Stanów Zjednoczonych w oczach opinii światowej gwałtownie spadły".

Wiadomości sportowe

Przed finałem w Bernie

„Węgrzy zagrają przeciw Niemcom zachodnim swój trzeci finał w jednym tygodniu" — głosi tytuł dzisiejszego paryskiego „L'Equipe" i rzeczywiście. Nielaskawy los postawił na drodze Węgrów dwóch faworytów mistrzostw. A teraz — stwierdza wspomniane pismo — „mamy dziwny finał, w którym spotykają się dwie drużyny przydzielone uprzednio do jednej grupy". Pamiętamy, że w pierwszym meczu wygrały Węgry 8:3, ale jak się okazuje w drużynie zachodnio-niemieckiej grało wówczas paru rezerwowych piłkarzy. Inna sprawa, że Węgrzy nie wysilali się wówczas i mogli wygrać w dużo wyższym stosunku.

Pełno tu głosów na temat wyniku niedzielnego meczu. Nikt nie kwestionuje wyższości Węgrów, ale przewiduje się, że mecz będzie zacięty i ogólne zdanie jest, że wyniku nie należy z góry przesądzać. Drużyna zachodnio-niemiecka gra szybko, twardo i bezpardonowo, tym też zaskoczyła tak bardzo Austriaków. W ocenie swej „L'Equipe" podziela zdanie, że drużyna zachodnio-niemiecka znajduje się w szczytowej formie. W meczu z Jugosławią odznaczyły się linie obronne drużyny zachodnio-niemieckiej, w której wyróżniają się prawy obrońca Posipal i winowajca złośliwego faulu na Puskasie — Liebrich. W meczu z Austrią b. dobrze zagrał dynamiczny napad, o którym trener drużyny zachodnio-niemieckiej Herberger wyraził się, że „nigdy jeszcze nie było u nas tak silnego napadu". Pierwsze skrzypce gra tutaj 34-letni Fritz Walter, który chociaż zajmuje pozycję lewego łącznika, faktycznie kieruje grą całego napadu. Najgroźniejszymi strzelcami są prawy łącznik Morlock i lewoskrzydłowy Schaefer.

Prasa zamieszcza nowy wywiad z kierownikiem drużyny węgierskiej Sebesem. Okazuje się, że Bozsik ma nadwerężone ścięgno, ale w niedzielę powinien już być zdolny do gry. Na pytanie których graczy przyjąłby do ekipy węgierskiej, odpowiedział przede wszystkim Urugwajczyka Andrade. Schiaffino jest jego zdaniem słabszy od Kocsisa i Puskasa. O perspektywach finałowego spotkania Sebes powiedział, że „mecz będzie ciężki".

(*j. s.*)

Echa gimnastycznych mistrzostw świata

GENEWA (tel. wł.) Prasa szwajcarska z olbrzymim zainteresowaniem śledziła przebieg gimnastycznych mistrzostw świata w Rzymie. Poprzednie mistrzostwa, w 1950 roku wygrała bowiem zdecydowanie Szwajcaria, ale wtedy nie brali udziału gimnastycy ZSRR. W ubiegłym tygodniu niektóre gazety wyrażały jeszcze nadzieję, że szwajcarskim zawodnikom uda się nawiązać walkę z radzieckimi mistrzami olimpijskimi, ale już 30 czerwca główny tytuł zurichskiego „Sport" brzmiał: „Bezapelacyjna przewaga Rosjan na mistrzostwach świata w Rzymie". „Semaine Sportive" pisała dzień później: „Wyższość Rosjan nie ulega najmniejszej wątpliwości".

„Gazette de Lausanne" w korespondencji pt. „Rosjanie demonstrują sensacyjny poziom" stwierdza, że można było spodziewać się zwycięstwa gimnastyków ZSRR „ale czego nie mogliśmy przewidzieć — to olbrzymia przewaga przez nich osiągnięta dzięki najdoskonalszym pokazom, jakie demonstrują we wszystkich konkurencjach... Dlatego też żadna drużyna nie ma szans nawiązania równorzędnej walki z radzieckimi gimnastykami". (*j. s.*)

Regaty wioślarskie w Henley

LONDYN. Drugi dzień międzynarodowych regat wioślarskich rozgrywanych na rzece Tamizie w Henley przyniósł dalsze sukcesy reprezentantom ZSRR. Dwójka Buldakow i Iwanow zwyciężyła zdecydowanie przed osadą belgijską. Pierwsze miejsce zajęła również ósemka zrzeszenia „Skrzydła Sowietów". Porażkę odnieśli jedynie Zylin — Jemczuk przegrywając w wyścigu dwójek z osadą angielską.

W kilku zdaniach

SZTOKHOLM. Przebywająca w Szwecji radziecka drużyna piłkarska Spartak (Moskwa) odniosła drugie z kolei zwycięstwo, wygrywając w Malmö z miejscową reprezentacją — 2:0.

*

MOSKWA. Z Moskwy wyleciały w czwartek 1 bm. do Londynu dwie radzieckie szachistki — mistrzyni świata — Bykowa i mistrzyni ZSRR — Zworykina. Wejdą one w skład drużyny ZSRR, która rozegra w Londynie spotkanie z szachistami Anglii.

W. M. Mołotow przyjął min. Kekkonena

(f) MOSKWA (PAP). 2 bm. minister spraw zagranicznych ZSRR **W. M. Mołotow** przyjął przewodniczącego fińskiej delegacji rządowej, ministra spraw zagranicznych Finlandii **Urho Kekkonena.** Podczas przyjęcia obecny był również poseł ZSRR w Finlandii W. Z. Lebiediew.

KRYTYKA „EUROPEJCZYKÓW" NA ZJEŹDZIE SFIO

(f) PARYŻ (PAP). Rozpoczęte 1 bm. w Paryżu obrady 46 zjazdu Francuskiej Partii Socjalistycznej (SFIO) toczą się w atmosferze ostrej walki wewnętrznej. W dyskusji nad referatem sprawozdawczym sekretarza generalnego partii Guy Molleta wielu mówców zdecydowanie potępiło powzięte niedawno przez kierownictwo partii uchwały o zastosowaniu sankcji dyscyplinarnych wobec deputowanych socjalistycznych, którzy w różnych komisjach parlamentu francuskiego głosowali przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej".

Przedstawiciel Federacji Francuskiej Partii Socjalistycznej departamentu Dolnej Loary, Staub, zaproponował cofnięcie tych sankcji. Delegat z departamentu Somme również ostro potępił decyzję kierownictwa partii i zgłosił projekt rezolucji, w której zwraca uwagę na niemożność pogodzenia funkcji sekretarza generalnego Partii Socjalistycznej z funkcjami przewodniczącego lub wiceprzewodniczącego jakiegokolwiek organu „europejskiego" podkreślając, że Guy Mollet sprawuje funkcje przewodniczącego tzw. zgromadzenia konsultatywnego Rady Europejskiej.

Fałszerstwo nie popłaca...

(f) PARYŻ (PAP). Jak wiadomo, 28 maja 1952 r. w czasie aresztowania sekretarza Francuskiej Partii Komunistycznej J. Duclos odebrano mu notes. W parę dni później dziennik „Figaro" opublikował tzw. „wyjątki" z tego notesu fałszując istotę i treść notatek sekretarza Francuskiej Partii Komunistycznej. Duclos wszczął proces sądowy przeciwko nikczemnym oszczerstwom „Figaro".

Sąd zobowiązał redaktora naczelnego „Figaro" Brissona pod groźbą kary pieniężnej do opublikowania na łamach swego dziennika listu Duclos demaskującego kłamstwa „Figaro".

Dnia 1 lipca br. sąd apelacyjny potwierdził wyrok i postanowił ściągnąć z Brissona karę w sumie 6 tysięcy franków.

Ciężkie następstwa planu Schumana we Francji

(f) PARYŻ (PAP). Dziennik **„Combat"** donosi o poważnej groźbie kryzysu w francuskim przemyśle węglowym wskutek działania planu Schumana. W wyniku konkurencji niemieckiego i belgijskiego przemysłu węglowego kopalnie w departamentach Nord i Pas-de-Calais znalazły się w niezwykle ciężkiej sytuacji. W chwili obecnej nagromadziło się tam 2,4 miliona ton węgla, który nie znajduje zbytu.

Sytuacja finansowa kopalń jest również bardzo ciężka. Deficyt zagłębia Nord wynosi w roku finansowym 1953 6 miliardów franków. Deficyt ten nie został jeszcze dotychczas wyrównany.

W zagłębiach Nord i Pas-de-Calais kurczy się nieustannie produkcja. W związku z tym co rok przesiedla się do zagłębi węglowych wschodniej Francji co najmniej tysiąc rodzin górników.

Chińsko-belgijsko-holenderskie kontakty handlowe

(f) PEKIN (PAP). W dniach 29 — 30 czerwca odbyły się w Genewie spotkania między przybyłymi do Genewy przedstawicielami 13 belgijskich towarzystw importowo - eksportowych i przedstawicielami holenderskiego komitetu rozwoju handlu, a przedstawicielami ministerstwa handlu zagranicznego Chińskiej Republiki Ludowej, przydzielonymi do delegacji chińskiej na konferencję genewską.

Omówiono wstępne warunki wymiany handlowej i postanowiono, że zostaną one ostatecznie uzgodnione przy podpisywaniu kontraktów. Dalsze rokowania handlowe prowadzone będą z odpowiednimi organizacjami handlowymi Chińskiej Republiki Ludowej.

Podjęto również decyzję, że w listopadzie br. do Chin przybędzie grupa przedstawicieli holenderskich kół gospodarczych w celu przyspieszenia rozwoju handlu chińsko - holenderskiego.

Polscy metalowcy udali się na międzynarodową konferencję w Wiedniu

(f) 3 bm. w Wiedniu rozpoczynają się obrady Międzynarodowej Konferencji Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Metalowego i Maszynowego. Na konferencję wyjechała delegacja polskich metalowców, w skład której wchodzą m. in. przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Metalowców — Józef Bien, przodownik pracy huty im. Dzierżyńskiego — poseł Józef Krzysztofik, Adam Pędziński i Halina Brodzka. (PAP).

NA UROCZYSTYM WIECZORZE KU CZCI A. CZECHOWA

Przemówienie Jarosława Iwaszkiewicza

Światowa Rada Pokoju wyznaczając rocznicę tę dla uroczystego obchodu na całym świecie chciała podkreślić niezwykle ludzkie i artystyczne wartości twórczości wielkiego autora „Wujaszka Wani". Dla społeczeństwa polskiego i dla polskiej literatury rocznica ta jest specjalnie droga i ważna, gdyż łączą nas od bardzo dawnych czasów węzły niezwykłej serdeczności z wielkim pisarzem rosyjskim. Jeszcze przed wojną znany on był u nas i kochany, czego dowodem, na przykład, jest przedstawienie „Wiśniowego sadu" w roku 1937 w Teatrze Polskim z Marią Przybyłko-Potocką w roli Raniewskiej. Cóż dopiero kiedy po roku 1945 upadły przegrody uprzedzeń i przesądów pomiędzy nami a literaturą rosyjską i radziecką! Czechow stał się jednym z najpopularniejszych u nas pisarzy bratniego narodu. Sztuki jego są grane w naszych teatrach bardzo często, a widocznie nastrój ich jest szczególnie zrozumiały i bliski naszemu aktorowi, skoro doczekaliśmy się takich znakomitych przedstawień czechowskich jak „Trzy siostry" w Krakowie i „Wujaszek Wania" w Warszawie. Przedstawienia te pamiętne będą w naszych kronikach teatralnych jako niezwykle artystyczne osiągnięcia.

Tak samo bliskie nam jest dzieło prozatorskie Antoniego Czechowa, jego humoreski, nowele i opowiadania, które w nader licznych przykładach ukazują się u nas po wojnie i rozchodzą się w tysiącznych egzemplarzach. Najwybitniejsi nasi pisarze składają hołd talentowi Czechowa przekładając jego opowiadania, udostępniając je naszej publiczności, która przepada i za humorem Czechowa, i za jego smutkiem, za jego współczuciem dla człowieka i za jego spostrzegawczością, pozwalającą mu w krótkich kilkustronicowych arcydziełach ukazywać prawdziwego i pełnego człowieka.

Potrafi on w utworach, pozornie nie posiadających akcji — takich na przykład jak dłuższe opowiadanie „Step" — pokazać w sposób wzruszający i prawdziwy ludzi rozmaitego pokroju i kalibru. Czechow jest młodszym bratem Tołstoja, a starszym bratem Gorkiego i twórczość jego stanowi w łańcuchu wielkiej literatury naszych przyjaciół ogniwo świecące blaskiem pierwszej wielkości.

Toteż święto dzisiejsze nie jest dla nas pustym i pozbawionym wewnętrznej treści obchodem. Przeciwnie zbiega się ono ze szczerym wzrostem uwielbienia i miłości do wielkiego pisarza, staje się wyrazem naszego przywiązania do niego i wdzięczności za piękno jego prostego słowa, za miłość do człowieka, za dobrotliwy uśmiech, a często za szczere prawdziwe ludzkie oburzenie podłością mieszczańskiego świata, jakie przebijają zawsze dziełach Antoniego Czechowa. Dzieła te w naturze swojej bliskie polskiemu czytelnikowi napisane jakby przez krewnych naszych pisarzy, pokrewne humorowi Prusa, realizmowi Dygasińskiego, przypominają nawet Żeromskiego — epizy swawolnego Dyzia na przykład — są dla nas czymś niezmiernie drogim i łatwo przyswajalnym.

Dlatego też w hołdzie, jaki dzisiaj pamięci Antoniego Czechowa oddajemy, wyraża się wielka serdeczność, która łączy całe nasze społeczeństwo z tą jasną postacią smutnego, dobrego człowieka, uśmiechającego się przez łzy i mającego zawsze na końcu swojego złotego pióra artysty najszczerszy wyrazy współczucia i zrozumienia dla prostego człowieka, wzywającego o wspólne dobro ludzkości.

Przemówienie prof. Iwana Anisimowa

Drodzy przyjaciele i towarzysze!

Mam zaszczyt przekazać Wam serdeczne pozdrowienia Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju oraz życzenia owocnej pracy dla dobra nowej Polski i całego świata.

Serdecznie dziękuję Polskiemu Komitetowi Obrońców Pokoju za zaproszenie, dzięki któremu możemy wziąć udział w dzisiejszym wielkim święcie kulturalnym, w tym pięknym święcie braterstwa naszych narodów.

Wielkie imię Czechowa słusznie wiążemy z pięknymi celami, które postawił sobie światowy i narodowy ruch obrońców pokoju. Wszystkie dążenia i myśli Czechowa zmierzały do szczęścia jego narodu, do szczęśliwego i pokojowego życia całej ludzkości.

W Kraju Rad Czechow jest jednym z najbardziej ulubionych i popularnych pisarzy.

Jakież elementy dzieła Czechowa wystąpiły ze szczególną siłą w czasach radzieckich?

Głęboka, namiętna krytyka rzeczywistości dawnej, carskiej Rosji. Każdy utwór Czechowa w mniejszym lub większym stopniu wyrażał nienawiść do społecznego zła, „budząc w ludziach wstręt do tego sennego, na wpół martwego życia" (słowa Gorkiego).

Gorzki śmiech Czechowa, śmiech przesiąknięty nienawiścią do „wszystkiego, co płaskie i brudne", nie tylko demaskował „ohydę życia", lecz także nawoływał do odnowienia życia.

W wielu utworach Czechow przedstawia z oburzeniem, jak potworna rzeczywistość kaleczy i wypacza naturę ludzką, nie pozwalając człowiekowi być takim, jakim być powinien.

Niezachwiana wiara w osiągalność ludzkiego szczęścia, wiara w piękną przyszłość znajduje coraz bardziej wyrazisty i przekonywający wyraz w ostatnich utworach Czechowa. Coraz więcej w nich pogody, jasności, słońca.

Nic też dziwnego, że Czechow z taką szczerą sympatią odniósł się do wysiłków młodego Gorkiego pragnącego ukazać „nowego człowieka", człowieka, który staje do walki o sprawiedliwość. Postać Nila w „Mieszczanach" zachwyca go, mówi że jest to rola „bohaterska".

Gorki ze swej strony odczuwał zawsze „wstrząsające, pełne wzniosłego piękna i potęgi" utwory Czechowa jako wyraz głębokiego niezadowolenia z rzeczywistości, które narastało w masach, jako wyraz nadziei ludu rosyjskiego.

Czechow nie brał udziału w ruchu rewolucyjnym - wyzwoleńczym, ale twórczość jego służyła sprawie ludu.

Wszystko, co Czechow tworzył, tworzył w imię człowieka, w imię jego przeobrażającego świat pracy, w imię tego, aby szczęście ludzkie mogło być pełne i powszechne.

Widzimy z głęboką radością, że zainteresowanie twórczością Czechowa wzrasta coraz bardziej w Polsce Ludowej. Świadczy o tym wielokrotne wystawienie sztuk Czechowa na scenach polskich oraz nowe, świetne przekłady utworów Czechowa dokonane przez takich mistrzów słowa polskiego, jak Maria Dąbrowska i inni pisarze. Służy to wielkiej sprawie braterstwa i przyjaźni naszych narodów, sprawie pokoju.

Czechow jest z nami w walce o życie, o szczęście człowieka, o promienną przyszłość. Czechow jest z ludźmi nowej Polski, ludźmi radzieckimi, ze wszystkimi uczciwymi ludźmi świata.

I dzisiaj w tym dniu poświęconym Czechowowi powiadamiam, czcząc jego pamięć: „Niech żyje pokój w całym świecie!".

Niech żyje nierozerwalna przyjaźń narodów Polski i Związku Radzieckiego!

Niech żyje przyjaźń i wzajemne zrozumienie naszych bratnich kultur!

Gustaw Morcinek

MACKI POLIPA

Trzeba sięgnąć do encyklopedii, by sobie przypomnieć Gwatemalę z lat szkolnych. Encyklopedia przypomina, że to kraj nieduży, że posiada zaledwie coś tam ponad trzy miliony mieszkańców, że ludność, to w 60 proc. Indianie, potomkowie szczepów Majów i Nahuów, których wysoką kulturę zniszczyli zaborczy konkwistadorowie hiszpańscy, następnie że Gwatemala nie posiada własnej floty, ani handlowej, ani wojennej, aczkolwiek graniczy z oceanem Spokojnym, i że pierwszym wielkim mężem Gwatemali był Indianin Rafael Carrera, który między rokiem 1841 a 1865 doprowadził swój ubożuchny i zacofany kraj do rozkwitu gospodarczego.

Cóż z tego, że doprowadził go do rozkwitu gospodarczego, kiedy ów rozkwit jest niewystarczający dla zapewnienia mu samodzielności gospodarczej i że z owoców pracy Gwatemalczyków korzysta kapitalizm Stanów Zjednoczonych.

Ostatnie wypadki rzekomego powstania w Gwatemali, powstania, skierowanego przeciwko prawowitemu rządowi w Santiago de Gwatemala, wskazują wyraźnie, że nienasycone „macki polipa" kapitalizmu Stanów Zjednoczonych sięgają po tamtą ziemię. Obecny prezydent Gwatemali, Arbenz, widocznie poszedł w ślady swego wielkiego poprzednika, Indianina, Rafaela Carrera, i postanowił się sprzeciwić zagranicznej agresji kapitalistycznej. W rezultacie imperializm i kapitalizm Stanów Zjednoczonych poczęły sobie w swój wypróbowany już sposób: z sąsiedniego Hondurasu ruszyły na Gwatemalę rzekome — jak już wspomniałem — oddziały powstańcze wspierane i uzbrojone ukradkiem przez Stany Zjednoczone.

Kiedyś, a byłem wtedy małym chłopcem, wpadła mi w rękę niemiecka książka historyczna, ilustrowana karykaturami. Jedna z nich zastanowiła mnie wtedy głęboko. Oto Cecil Rhodes po pokonaniu swego przeciwnika, Izaaka Barnato, dorobkiewicza na cygarach i tytoniu, zdobywa tę część Afryki, którą na jego ponurą cześć Anglicy nazwali Rodezją. Tworzy synd

Stawajcie do walki o sprawne przeprowadzenie dziesiątych żniw w Polsce Ludowej

(f) W związku ze zbliżającym się okresem żniw Zarząd Główny ZMP wystosował apel do młodzieży miast i wsi. W apelu czytamy m. in.:

Chłopcy i dziewczęta ze wsi! Stawajcie na wezwanie Partii. Pomagajcie w przekonywaniu o potrzebie terminowych zbiorów i szybkich omłotów. Zwalczajcie wszelkie wrogie próby hamowania prac przygotowawczych, opieszałość i nastroje samouspokojenia.

Organizujcie uroczyste rozpoczęcie żniw w swoich gromadach, spółdzielniach i PGR-ach. Niech bojowa pieśń młodzieży towarzyszy pierwszym pokosom dziesiątych żniw w Polsce Ludowej.

Apel ZG ZMP do młodzieży miast i wsi

Chłopcy i dziewczęta w spółdzielniach produkcyjnych i w państwowych gospodarstwach rolnych! Pomagajcie po bratersku gospodarstwom indywidualnym.

Pilnie pomagajcie rodzicom w pracy — przyspieszajcie żniwa i omłoty w całej gromadzie. Organizujcie się w grupy i dokonujcie żniw kolejno w gospodarstwach rodziców. Dopilnujcie, aby wszyscy potrzebujący otrzymali należytą pomoc sąsiedzką. Pomagajcie w żniwach i omłotach wdowom, starcom, chorym i rodzinom żołnierzy oraz spółdzielniom produkcyjnym i PGR-om.

Uczniowie i studenci — uczestnicy brygad żniwnych! Bierzcie udział w pracach żniwnych — w gospodarstwach swoich rodziców, w spółdzielniach i PGR-ach. Organizujcie pracę kulturalno - oświatową wśród młodzieży wiejskiej.

Załoga ZISPO postanowiła obniżyć koszta własne w br. o 60 miln. zł

(f) POZNAŃ. W Zakładach Przemysłu Metalowego im. J. Stalina w Poznaniu, odbyła się konferencja partyjno - ekonomiczna.

W okresie przygotowawczym do konferencji organizacja partyjna ZISPO zmobilizowała załogę do walki o obniżkę kosztów własnych. Od 1 stycznia do 31 maja br. zgłoszono 1826 wniosków usprawnień, z czego zrealizowano 1014. W stosunku rocznym dadzą one ponad 5 mln. zł oszczędności. Zakładowe koło SIMP zorganizowało 42 „dwójki metodyczno - techniczne", które zajmowały się propagowaniem i wprowadzaniem przodujących metod pracy w poszczególnych oddziałach. Ponadto w wyniku przeprowadzenia bilansu potrzeb, można było zrezygnować z zamówień na blisko 8 i pół miliona zł oraz przesunąć termin realizacji dostaw materiałów na sumę 2.5 miln. zł na dalsze miesiące br.

Podczas konferencji podkreślano m. in. potrzebę zaostrzenia kontroli wykonywania zakładowej umowy zbiorowej, która dotychczas nie była w ZISPO należycie doceniana.

W uchwale podjętej na zakończenie konferencji postanowiono obniżyć koszty własne w br. o 60 mln. zł. Wykonanie tego zadania zabezpieczają m. in. zobowiązania załogi i kierownictwa zakładów, zawarte w zakładowej umowie zbiorowej.

Załoga ZISPO postanowiła w drugim półroczu nie tylko wykonać plany miesięczne, ale je przekroczyć, co pozwoli zlikwidować dotychczasowe zaległości zakładów.

Nad czym pracowała ekipa PAN podczas zaćmienia słońca na Suwalszczyźnie

(f) SUWAŁKI. Kierownik ekspedycji Polskiej Akademii Nauk, która obserwowała na Suwalszczyźnie przebieg całkowitego zaćmienia słońca, prof. E. Rybka, omówił w rozmowie z przedstawicielem PAP cele i pierwsze wyniki pracy ekspedycji.

„W obserwacjach dokonywanych 30 czerwca br. — powiedział m. in. prof. Rybka — w samej tylko ekspedycji Polskiej Akademii Nauk wzięło udział 49 astronomów, geofizyków i meteorologów. Ponadto grupa polskich astronomów i geofizyków, która w połowie ub. miesiąca wyjechała do ZSRR, obserwowała zaćmienie słońca wraz z uczonymi radzieckimi w Nalczyku na Kaukazie.

Uczeni polscy nie tylko obserwowali zjawisko zaćmienia słońca, które jest gruntownie wyjaśnione od lat, ale przede wszystkim przeprowadzili szereg innych ciekawych prac naukowych. Celem tych prac było poznanie, z jakich pierwiastków chemicznych zbudowane jest słońce, jakie zachodzą na nim przemiany energetyczne i jakie jest oddziaływanie słońca na ziemię. Badania takie mają coraz większe znaczenie dla życia gospodarczego ludzkości.

Wypowiedź prof. E. Rybka

Już pierwsze wyniki badań naszych geofizyków wykazały, że podczas całkowitego zaćmienia słońca spadło natężenie elektryczności zawartej w powietrzu i ziemi. Meteorolodzy zaobserwowali w tym samym czasie kilkustopniowy spadek temperatury oraz zjawisko całkowitej ciszy w powietrzu.

Obserwacje te potwierdziły raz jeszcze, że wszystkie rodzaje energii na naszym globie, z wyjątkiem przemian atomowych, są w istocie zmagazynowaną energią słoneczną.

Dlatego też nasi astronomowie na punkcie w Wiżajnach skoncentrowali swe prace wokół badań astrofizycznych, których celem jest poznanie tajników budowy i zjawisk fizykochemicznych zachodzących na słońcu. Dokładniejsze wyniki ich pracy będą mogły być znane dopiero w końcu bież. roku.

Ponadto astronomowie przeprowadzili badania chronokinematograficzne, tj. badania czasu występowania poszczególnych faz zaćmienia słońca. M. in. mają one duże znaczenie dla geodezji przy ustalaniu rozmiaru i kształtu ziemi.

Krok po kroku — kończy prof. Rybka — nauka wydziera przyrodzie jej tajemnice i pomaga w wykorzystaniu sił przyrody dla dobra człowieka".

(PAP)

50 uczennic przodującej tkaczki

(n) Mały jubileusz obchodziła lipca br. wielokrotna przodownica pracy, mistrz wysokiej jakości, 20-letnia tkaczka z Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego „Lesna" na Dolnym Śląsku — Stanisława Gajewska. W dniu tym zakończyła ona szkolenie metodą Kowalowa, 50. w bież. roku swojej uczennicy — tkaczki.

Po czterech latach wzorowej pracy Gajewska rozpoczęła z końcem grudnia ub. roku pracę instruktorki szkolenia metodą Kowalowa. Jej uczennice to młode tkaczki, przeważnie absolwentki kursów SP. Po miesiącu pracy z Gajewską osiągają i przekraczają one swe normy, a przy tym uzyskują wysoką jakość produkcji. Tak np. młode tkaczki Napiórkowska i Wieczorek wykonując z nadwyżką swe zadania nie wypuszczają ze swych krosien żadnych braków.

Przodująca instruktorka szkolenia metodą Kowalowa nie pozostawia swych uczennic bez opieki również po zakończeniu szkolenia. Codziennie odwiedza młode tkaczki przy ich krosnach. Dzieli się z nimi swoimi nowymi doświadczeniami, pomaga im w pracy, interweniuje u mistrzów, gdy zauważy złą regulację czy konserwację krosien.

Czy wiecie, że...

...Robotnicy Aleksandrowskich Zakładów Przemysłu Pończoszniczego, po dokładnym przeanalizowaniu wskaźników zużycia surowców, postanowili zmniejszyć ilość odpadów o 1 proc. — przez powszechny udział w kompleksowym oszczędzaniu metodą Korabielnikowej. Pozwoli to im produkować z zaoszczędzonej w ten sposób przędzy 30 tys. par skarpetek, w tym poważną ilość skarpet steelonowych.

...Kilogram stłuczki szklanej (3 duże butelki) zawiera ok. 250 gramów sody kalcynowanej, która jest cennym surowcem, niezbędnym przede wszystkim w przemyśle chemicznym. Z tej ilości sody można wyprodukować pół kilograma tak potrzebnego w każdym gospodarstwie domowym artykułu, jakim jest proszek do prania.

...O przeszło 4,5 miliona zł został przekroczony plan kosztów w roku 1953 i w I kwartale br. przez Centralny Zarząd Handlu Artykułami Kolonialnymi i Delikatesami. Obliczono, że za sumę tę można by wybudować i kompletnie wyposażyć w najnowocześniejsze urządzenia 4 domy handlowe „Delikatesy".

...W ciągu 4 miesięcy br. załoga Poznańskich Zakładów Nawozów Fosforowych w Luboniu zaoszczędziła taką ilość pirytów, która pozwoliła na wyprodukowanie dodatkowo 600 ton kwasu siarkowego.

W Brzegu nad Odrą powstaje nowoczesna rafineria oleju

(f) WROCŁAW. Pod koniec br. w Zakładach Przemysłu Tłuszczowego w Brzegu nad Odrą — jednej z większych inwestycji planu 6-letniego — ma rozpocząć pracę nowoczesna rafineria oleju, która stworzy poważne możliwości zwiększenia produkcji zakładów, a także obniżenia kosztów własnych. Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Tłuszczowego, nie posiadając własnej rafinerii, muszą korzystać z usług innych zakładów, oddalonych niejednokrotnie o kilkaset kilometrów. Nowopowstająca rafineria, dzięki nowoczesnym urządzeniom, całkowicie zaspokoi potrzeby zakładów.

Obecnie na budowie rafinerii trwają intensywne prace montażowe. W dużej hali produkcyjnej montuje się urządzenia, wentylację oraz wykonywane są ostatnie prace wykończeniowe.

W budowie jest również nowoczesna rozlewnia oleju, która ma być uruchomiona w przyszłym roku. (PAP).

W sprawozdaniu i w terenie

„Powiat mógłby zakończyć akcję żniwną w przeciągu 9 dni nie uwzględniając dwóch kombajnów i po odliczeniu jednego dnia na drobne, niespodziewane awarie... Harmonogramy prac w POM zostały opracowane, dokładnie przeanalizowane oraz podane do wiadomości spółdzielniom produkcyjnym... W GOM-ach zawarto umowy na koszenie i omłoty" — takimi oto stwierdzeniami raczy nas sprawozdanie, które było przedmiotem parogodzinnej analizy egzekutywy KP w Oławie (woj. wrocławskie). Parę dni pociło się nad tym sprawozdaniem kilku towarzyszy — członków komisji, która badała stan przygotowań do żniw.

...9 dni „nie uwzględniając kombajnów i po odliczeniu jednego dnia na niespodziewane awarie"! — Pięknie! Trzeba pochwalić, dać za przykład. Trzeba...

Rozgrzani optymizmem sprawozdania ruszyliśmy do POM w Oławie i tu... dostaliśmy pierwszy zimny prysznic:

— Z tymi harmonogramami — przesada — mówią towarzysze z POM-u. Jeszcze nie opracowane.

A więc siłą rzeczy jeszcze nie podane do wiadomości spółdzielcom. Co więcej — umowy na koszenie nie zapewniają pełnego wykorzystania snopowiązałek. 28 traktorów stoi w remoncie. Brak traktorzystów.

Może jednak jest tak, że w POM-ie są braki — a w terenie, w spółdzielniach produkcyjnych przygotowania do żniw zapięte są na ostatni guzik. Pewnie już w poważnej części spółdzielni produkcyjnych są ukończone. Bądź co bądź żniwa w 9 dni — to nie byle co.

*

Udajemy się do spółdzielni produkcyjnej Piekary. I tu otrzymujemy drugi zimny prysznic. Umowa, która powinna zapewnić terminowy sprzęt zbóż jest bardzo krótka: POM ma tu według tej umowy skosić 60 ze 130 ha zbóż. Owe pozostałe 70 mają skosić spółdzielcy jedyną posiadaną przez nich... połamaną żniwiarką. Czy w tych warunkach spółdzielcy dadzą radę zakończyć żniwa nawet w ciągu 19 dni — wątpliwe.

Może jednak sytuacja taka panuje tylko w spółdzielni Piekary? Zajrzyjmy więc do spółdzielni produkcyjnej Kopalina. Spółdzielnia ta, jak wskazuje umowa — pomocy POM-u w pracach żniwnych nie potrzebuje poza przeprowadzeniem podorywki na 50 ha.

Tak jest w umowie. A co mówią spółdzielcy? Mówią oni po prostu:

— Sami żniw na 180 ha nie przeprowadzimy. Podorywki musi nam zrobić w całości — POM.

Ale nie chodzi tylko o podorywki. W Kopalinie na pewno będzie źle także i z koszeniem zbóż. Spółdzielnia nie ma ani jednej snopowiązałki, ani jednej żniwiarki, a z kosiarkami, którymi od biedy można kosić zboże, nikt się do tej pory nie zainteresował, nikt nie sprawdził, czy nadają się one do pracy.

Nie o wiele lepiej przedstawia się sytuacja w spółdzielni produkcyjnej Chwałowice, która w bieżącym roku zbierać będzie po raz pierwszy wspólny pion.

Na 70 ha kłosowych POM zobowiązał się w umowie do skoszenia 30 ha. Pomyślałby ktoś, że spółdzielnia ma pewnie własne snopowiązałki. Pomyliłby się jednak. Spółdzielnia tych maszyn nie ma. Dwie popsute żniwiarki nie wiadomo czy będą gotowe do żniw. I zgadnij tu dlaczego POM kosi tylko 30 ha.

Po koszeniu trzeba — jak powszechnie wiadomo — zwozić, młócić, stawiać i odstawiać zboże. Jednocześnie trzeba przecież podorywać. I to jest przede wszystkim zadanie POM-owskiego traktoru.

Ale o podorywkach w Chwałowicach umowa z POM-em milczy. I tu znowu owe 9 dni nie pasuje.

Być jednak może — Chwałowice to też jeden z wyjątków. Jedźmy więc dalej, do spółdzielni produkcyjnej Dębina. Do skoszenia ma ta spółdzielnia 90 ha. POM zawarł umowę na 20 ha. Spółdzielcy głowią się nad tym, jak zorganizować pracę w czasie żniw, aby bez strat zebrać plon. Nie mają ani jednej snopowiązałki, ani jednej żniwiarki.

Głowiąc się nad tym zagadnieniem wpadli oni na pomysł, aby w czasie żniw przydzielać rodzinom do sprzętu działki zbóż.

Gdyby POM zapewnił spółdzielniom umową terminowy sprzęt zbóż, to nie zrodziłby się pomysł takiej „organizacji pracy", która w praktyce jest niczym innym jak nawrotem do indywidualnej gospodarki.

Jedziemy teraz do jednej z największych spółdzielni produkcyjnych — Minkowice. Gospodaruje ona na przeszło 800 ha. I tu... nareszcie! Umowa zapewnia terminowy sprzęt zbóż. Na 337 ha zbóż kłosowych — POM skosi 222 ha. Konie i maszyny spółdzielcze będą również wykorzystane. POM dokona podorywki na całym obszarze kłosowych. No proszę, jednak w końcu okazuje się...

Niestety, właśnie w końcu okazało się, że zapomniano o poplonach. POM-owcy z Oławy uważają widocznie, że nasiona poplonów będą produkowały Zakłady Mechaniczne w Bielsku - Białej, huta Bobrek albo FSO. Problem bowiem poplonów został postawiony tak: „będą w GS-ie nasiona — będą poplony, nie będzie w GS-ie nasion — nie będzie poplonów".

A może by tak sama spółdzielnia spróbowała wyprodukować nasiona poplonów? O tym agronom POM nie pomyślał. Choć Minkowice — to spółdzielnia, która gospodaruje już nie pierwszy rok.

Zastanawiając się nad tym pytaniem wychodziliśmy z przewodniczącym spółdzielni ze wsi i wówczas właśnie wypłynęło nowe zagadnienie: z szosy widać było jak na dłoni buraki zarośnięte chwastem.

Minkowice, to spółdzielnia duża, patrzą na nią inne. Może próbowano choćby wprowadzić tu ogniwa, aby prace pielęgnacyjne przebiegały lepiej? Nie. Nie próbowano. Spółdzielcy nie znają nawet uchwały Rady Spółdzielczości Produkcyjnej w sprawie organizacji pracy i opłat za pracę w spółdzielniach produkcyjnych.

Ale może Minkowice to znów... Czy nie za dużo już tych wyjątków? Za dużo. W powiecie oławskim wyjątkiem jest dobrze przygotowana do żniw spółdzielnia. A w pozostałych z przygotowaniami do żniw — jest źle.

*

W powiecie oławskim gospodarują jednak nie tylko spółdzielnie produkcyjne. Połowa ziemi uprawiana jest tu przez chłopów gospodarujących indywidualnie.

W rejonie POM Oława pracuje 7 GOM-ów, które rozporządzają poważną ilością maszyn rolniczych.

GOM-y — jak wiadomo — powinny pomagać chłopom, gospodarującym indywidualnie. Wicedyrektor POM do spraw GOM Sylwester Wąder zapewnia, przytaczając konkretne liczby, że do 18 czerwca GOM-y zebrały zamówienia na 302 dni robocze wyłącznie u chłopów gospodarujących indywidualnie. (Wynosi to mówiąc nawiasem dopiero 50 proc. planu).

Ale wystarczy pojechać w teren, do GOM-ów, aby przekonać się, że liczby podawane w POM-ie są całkowitą fikcją. GOM-y zbierają zamówienia wyłącznie na pracę w spółdzielniach produkcyjnych. Z chłopami gospodarującymi indywidualnie kierownicy GOM nawet nie chcą rozmawiać.

Czy chłopi nie potrzebują w pow. oławskim pomocy GOM-ów? Oczywiście potrzebują tej pomocy. Potrzebna jest ona np. Mikołajowi Czekańskiemu i Tomaszowi Marcinów z gromady Kalinowa, ale nie mogą oni jakoś tej pomocy z GOM-u Owczary uzyskać. Chłopi z gromad Nowy Dwór, Brzezinka, Grędzina i innych, przestali się ostatnio w ogóle zwracać do GOM-u w Piekarach. Dlaczego? Mówi o tym sam kierownik GOM-u — Franciszek Ciągło.

— I tak wiedzą, że nasze maszyny są dla spółdzielni produkcyjnych, więc nie przychodzą.

Tak więc jak w GOM Piekary jest w większym lub mniejszym stopniu i w innych GOM-ach. O tym, aby maszyny GOM-owskie pomogły w żniwach chłopom gospodarującym indywidualnie nikt w GOM-ach do tej pory poważnie nie myśli.

I tak oto wygląda twierdzenie, że „GOM-y zawarły umowy na koszenie i omłoty".

*

Powiat mógłby wykonać akcję żniwną w ciągu 9 dni — mówi przytoczone na początku sprawozdanie. Jesteśmy gotowi teoretycznie zgodzić się z tym twierdzeniem. Trzeba je tylko w wyniku praktycznych doświadczeń uzupełnić: mógłby wykonać gdyby towarzysze z Prezydium PRN i Komitetu Powiatowego mniej zestawiali bałamutnych sprawozdań, a więcej pracowali w terenie.

Tam bowiem dopiero, w spółdzielniach i gromadach, można znaleźć odpowiedź w ciągu ilu dni da się przeprowadzić żniwa w powiecie oławskim. I trzeba, aby tam właśnie towarzysze z powiatu Oława odpowiedzi tej poszukali.

A. PIECZYŃSKI

Odbudowa Traktu Starej Warszawy

Na 560-metrowym odcinku Traktu Starej Warszawy trwają roboty przy tynkowaniu staromiejskich kamieniczek wzdłuż ulic: Piwnej, Wąskiego Dunaju, Nowomiejskiej, Freta do Rynku Nowomiejskiego i ul. Kościelnej. Na zdjęciu: prace tynkarskie oraz przy układaniu nowej nawierzchni na jezdni i chodnikach na ulicy Freta. Foto CAF — Kondracki

Komitet wojewódzki a gazeta

(Z doświadczeń lubelskiej organizacji partyjnej)

J. Śmietański

Instruktor Wydziału Propagandy i Agitacji Komitetu Centralnego PZPR

Gazeta jest jednym z podstawowych środków rozwijania w świadomości narodu ideologii socjalistycznej. Gazeta jest ośrodkiem i trybuną opinii publicznej, krytyki mas, które wypowiadają swój sąd o wszystkich żywotnych dla narodu sprawach. Gazeta jest ważnym narzędziem operatywnego kierowania aktywem i organizacją partyjną, mobilizowania mas do czynu, trybuną wymiany doświadczeń, ośrodkiem dyskusji. O znaczeniu propagandy pisanej, a prasy w szczególności czytamy w Uchwale KC KPZR z 1938 r. „...Prasa daje możność uczynienia tej lub innej sprawdy od razu własnością ogółu, dlatego jest ona silniejsza od propagandy ustnej..."

Z tego określenia roli prasy wynikają praktyczne wnioski dla instancji partyjnych, które powinny kierować gazetą. Można bez przesady powiedzieć, że miarą kultury pracy instancji partyjnej jest umiejętność korzystania z gazety i radia w codziennej działalności politycznej oraz umiejętność pracy z redakcjami i stopień wykorzystania gazety w swej pracy codziennej jest również miarą kultury politycznej każdego aktywisty.

Przyjrzyjmy się więc, jak to wygląda w Lublinie.

*

W lubelskim KW wzrosło poczucie odpowiedzialności za pracę gazety. Egzekutywa, sekretarze KW często zwracają uwagę redakcji „Sztandaru Ludu" na takie czy inne aktualne problemy. Poszczególni towarzysze z kierownictwa KW nawiązują z redaktorem naczelnym braki i błędy w pracy gazety, starają się wyrobić w redakcji atmosferę pełnej odpowiedzialności za celność informacji za pryncypialność w omawianiu problemów. Niedawno KW zwrócił np. redakcji uwagę na zaniedbanie spraw wyższych uczelni. W wyniku tej krytyki nastąpiła pewna poprawa w pracy gazety w tej dziedzinie. Niektóre wydziały KW, jak rolny, czy ekonomiczny współpracują również bezpośrednio z odpowiednimi działami w gazecie.

Ogólnie nastąpiła więc w Lublinie pewna poprawa w kierownictwie gazetą. Trudno jednak uznać obecny stan za zadowalający.

Kierować gazetą, to znaczy stawiać konkretne zadania oparte na znajomości sytuacji politycznej województwa, oparte na przekonaniu, że gazeta jest ważnym środkiem pomocniczym w wykonaniu tych zadań. W lubelskim KW z gazetą pracują poszczególni towarzysze, a nie Komitet Wojewódzki jako instancja. Pociąga to za sobą szereg konsekwencji. Zadania stawiane przed gazetą są niepełne, nie wynikają z dostatecznie głębokiej analizy politycznej sytuacji w województwie, nie zawsze są zsynchronizowane z pracą całego KW. Wydział rolny żąda, by pisano jak najczęściej o sprawach wsi, ekonomiczny — o przemyśle itd. Znaczny funkcjonalizm w kierowaniu gazetą powoduje, że redakcja czuje się do pewnego stopnia odpowiedzialna głównie przed wydziałem propagandy, a ściślej mówiąc przed sekretarzem propagandy.

Nie wszystkie wydziały zwracają się do gazety, wskazując na istotne w danej chwili sprawy. Odnosi się to w szczególności do wydziałów administracyjnego, komunikacyjnego. Wiele sektorów, np. sektor oświaty i kultury, sektor szkolenia partyjnego do tego stopnia nie potrafiły oprzeć się w swej pracy na gazecie, że nie wysuwają pod jej adresem nawet najprostszych dezyderatów, jak np. — piszcie o zakończeniu roku szkolenia partyjnego, o stanie pracy politycznej na kolei itd. Skończył się rok szkolenia partyjnego; sprawa przebiegu zajęć końcowych, przygotowań do następnego roku szkolenia partyjnego absorbuje Komitet Wojewódzki. Gazeta jednak nie wykazuje większego zainteresowania dla tych zagadnień. Podobnie jak nie interesowała się egzaminami końcowymi pracą nauczycieli i wynikami nauczania w szkołach wszystkich stopni.

KW niedostatecznie wskazuje gazecie na jej polityczne, ideologiczne zadania, nie pomaga gazecie we wzbogacaniu argumentacji.

Oto np. poważnym brakiem w pracy aktywu lubelskiego jest niewidzenie jedności zadań — walki o wzrost spółdzielczości produkcyjnej i o wzrost produkcji rolnej. Kierownictwo lubelskiego KW widzi te niedostatki i słusznie wskazuje na nie aktywowi i członkom partii. Ale nie zajęło się tym, by w walce z tymi słabościami odpowiednio wykorzystać gazetę. W rezultacie, w samej redakcji „Sztandaru Ludu" możemy zanotować przejawy nierozumienia tej jedności, traktowania oddzielnie spraw spółdzielczości produkcyjnej i walki o wzrost produkcji rolnej, niewspółmiernie duże zainteresowanie dla problemów organizacyjnych z równoczesnym niedocenianiem pracy propagandowej. Nie bądźmy gołosłowni i wyjaśnijmy sobie choćby najkrócej ten ostatni zarzut.

Skrytykowane przez Komitet Centralny błędy organizacji lubelskiej w pracy nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej były wyrazem niezrozumienia zadań partii na wsi, drog realizacji tych zadań. Czy obecnie te sprawy są już zupełnie jasne? Raczej nie. W dalszym ciągu wielu aktywistów boryka się z różnymi wątpliwościami i trudnościami. Nie wyplenione jeszcze do końca niesłusznych poglądów na drogi i metody przebudowy wsi, pokutują jeszcze resztki niewiary w możliwość doprowadzenia chłopa na zasadach dobrowolności do spółdzielni produkcyjnej. Równocześnie gdzieniegdzie występują zjawiska tolerancyjności wobec łamania praworządności przez kułaków.

Ale tymi wszystkimi zagadnieniami gazeta nie żyje, nie jest ona ośrodkiem ideologicznego oddziaływania na aktyw partyjny.

Lublin żyje przygotowaniami do obchodu dziesięciolecia. Lubelska organizacja partyjna rozwija pod tym względem ożywioną działalność. Wiele mógłby jej dopomóc „Sztandar Ludu", lecz gazeta dość jednostronnie zajmuje się problemem zbliżającej się rocznicy 10-lecia. Wiele uwagi poświęca wykonaniu robót budowlanych, przebudowie miasta. Informuje o podjętych przez wieś zobowiązaniach, dała kilka sylwetek przodujących chłopów. Ale na razie gazeta nie podjęła szerszej problematyki politycznej — podsumowania osiągnięć terenu, nie sięgnęła do osobistych przeżyć ludzi.

Gazeta nie pokazuje wysiłku w realizacji zobowiązań, nie pomaga dostatecznie w podniesieniu fali współzawodnictwa, nie popularyzuje form zbiorowych zobowiązań, np. przy naprawie dróg, budowie urządzeń melioracyjnych. Nie starała się gazeta pomóc w stworzeniu atmosfery rywalizacji o prawo udziału w wystawach powiatowych i w wystawie centralnej w Lublinie.

Redakcja otrzymuje wiele listów i wiele z nich wykorzystuje w gazecie, wiele kieruje do KW — sygnalizując niektóre problemy. Brak jednak politycznej analizy napływających materiałów, redakcja nie ocenia na podstawie listów ogólniejszych zjawisk i w tym względzie również niedostatecznie pomaga KW.

*

W lubelskim KW sekretarze oraz niektórzy kierownicy wydziałów dość często dzielą się z redakcją swoimi uwagami. Na ogół uwagi te niewątpliwie pomagają redakcji. Kierownictwo wymaga jednak nie tylko uwag bieżących i siłą rzeczy fragmentarycznych, ale i periodycznych ocen całokształtu działalności gazety. Oceny takiej powinna dokonać egzekutywa KW przynajmniej raz na 6 miesięcy.

W Lublinie powołane zostało kolegium prasowo-radiowe. Nie spełnia ono jednak swoich najistotniejszych zadań, nie pomaga w wymianie doświadczeń w pracy gazety i radia, nie pomaga w szczegółowym opracowaniu ich agitacyjnych i propagandowych zadań w związku z konkretnymi uchwałami KW lub jej egzekutywy. Nie omawia się na tym kolegium metod pracy agitacyjnej, nie wykuwa świeżych, aktualnych argumentów.

Byłoby nieporozumieniem gdybyśmy sądzili, że winę za to ponosi tylko wydział propagandy. Przyczyna tkwi w ogólnych niedomaganiach pracy z gazetą. Polegają one na tym, że gazeta znajduje się do pewnego stopnia na peryferiach zainteresowań aparatu partyjnego i aktywu. Nieczęsto się zdarza, by aktywista traktował „Sztandar Ludu" jako źródło nastawienia, jako trybunę, z której partia codziennie rozmawia z nim, dając mu wskazówki do pracy. Niewielu aktywistów pamięta o tym, że poprzez gazetę partia przemawia do mas i rozmawia z masami. Nie czyta więc pod tym kątem materiałów zamieszczanych w gazecie. Dlatego też m. in. redakcja nieraz otrzymuje uwagi dotyczące faktycznych danych zawartych w pewnych materiałach, ale rzadziej się zdarza by aktywiści mieli merytoryczne uwagi do pracy gazety, uwagi co do celności i słuszności argumentów, co do rozwiązania proponowanego przez gazetę. A materiały wymagające takiego potraktowania są w gazecie.

Np. w art. pt. „Reflektorem po radiowęzłach" redakcja starała się pomóc w usprawnieniu pracy radiowęzłów powiatowych, ukazując najlepsze osiągnięcia kilku radiowęzłów. Sprawdzaliśmy w kilku powiatach — niestety nikt nie zwrócił uwagi na ten materiał. KW też nie pomógł w tym względzie. Niedawno gazeta zamieściła artykuł pt. „Spółdzielnię w Bordziłówce atakuje wróg" oraz „O niepartyjnym i bezdusznym załatwianiu małych spraw". W jednym i drugim artykule redakcja konkretnie wskazywała na rozzuchwalenie kułaka, na łamanie praworządności, na fakty pozostawiania biedniaka samemu sobie, na rozpleniony biurokratyzm.

Nie zdarzyło się, by instruktor, udający się w teren na wieś czy do zakładu pracy, wziął artykuł w gazecie za punkt wyjścia swej pracy, by po zbadaniu zagadnienia przekazał KW uwagi co do meritum sprawy omówionej w gazecie (można by za przykładem KPZR w niektórych wypadkach posyłać komisję dla zbadania poruszanej przez gazetę sprawy). A przecież taka praktyka aktywu doprowadziłaby do wzmożenia zainteresowania całego KW sprawami gazety, dałaby podstawę do opracowania uwag, opartych na kolektywnej pracy, podniosłaby kulturę politycznej pracy aktywu. Na odprawach, naradach, na szkoleniu towarzysze z KW czy z KP nieczęsto powołują się na materiały zamieszczane w „Sztandarze Ludu", nieczęsto omawia się i wykorzystuje dobre przykłady i doświadczenia o jakich pisze się w lubelskiej gazecie partyjnej.

Ważnym środkiem kierowania gazetą i kierowania poprzez gazetę organizacją partyjną jest wypowiadanie się czołowych działaczy województwa na łamach pisma partyjnego. Ostatnio częściej się zdarza, że w „Sztandarze Ludu" pojawiają się artykuły działaczy Wojewódzkiej Rady Narodowej i niektórych aktywistów Komitetu Wojewódzkiego. Ogólnie jednak należy stwierdzić, że członkowie KW, czołowi działacze województwa zbyt rzadko zabierają głos na łamach gazety, niedostatecznie wdrażają ludzi do szukania ciekawych informacji w gazecie, do dzielenia się swymi doświadczeniami. Zabieranie przez tych działaczy głosu na łamach gazety byłoby poza tym ważną formą pomocy dla gazety, której stan kadr nie jest najświetniejszy.

*

Komitet Wojewódzki w Lublinie za mało dba o autorytet swego prasowego organu. Autorytet gazety zależy w znacznym stopniu od skuteczności krytycznych materiałów publikowanych w gazecie. Redakcja lubelska zamieszczała wiele słusznych artykułów krytycznych m. in. o wyzysku biedoty, o biurokratyzmie w niektórych radach, o oburzających wręcz faktach bezmyślności w lokalizacji POM-ów. Czytelnik nie dowiedział się jednak, jaki był skutek tych materiałów, co się zmieniło w krytykowanych instytucjach, jak się wytłumaczyły ze swych błędów kierownictwa partyjne i gospodarcze zaatakowanego POM-u, PRN itd. A przecież zajęcie stanowiska wobec krytycznych materiałów w gazecie jest elementarnym obowiązkiem każdej organizacji i instancji partyjnej. Pobłażliwość idzie niekiedy dalej. Toleruje się w niektórych wypadkach prześladowania za krytykę. Walka o skuteczność krytyki musi być główną troską gazety, jeśli nie chce ona na próżno wymachiwać rękami. Ale też bez pomocy KW jako kierowniczej instancji partyjnej, redakcja niewiele będzie mogła zdziałać.

Niektórzy towarzysze niesłusznie chcą zwęzić rolę gazety, nie doceniają oni znaczenia takich form dziennikarskich, jak informacja, reportaż, odcinek powieściowy itp. Formy te aczkolwiek działają inaczej, zwracając się czasem do innego kręgu ludzi, niż materiały publicystyczne, — mają również wielką siłę oddziaływania i nie doceniać ich nie wolno.

Kierować gazetą — znaczy pracować z zespołem redakcyjnym. W Lublinie praca z dziennikarzami jest niewystarczająca. Niewystarczająca jest troska o ich poziom polityczny, o wychowanie w duchu wysokiej ideowości i moralności komunistycznej. Zespół redakcyjny lubelskiej gazety partyjnej wykazał niejednokrotnie, że potrafi wiele zdziałać dla realizacji linii partii. Towarzysze ze „Sztandaru Ludu" wiele sercą wkładają w swoją pracę, wiele inicjatywy i ofiarności. Opieka nad dziennikarzami to ważny odcinek pracy z inteligencją w ogóle. Więcej pomocy, więcej dyskusji nad treścią pracy gazety, nad metodami pracy, sposobami argumentacji — wówczas gazeta lepiej spełni swoją rolę.

Komitet Wojewódzki niedostatecznie troszczy się o niektóre sprawy bytowe dziennikarzy, jak np. o sprawy mieszkaniowe. Konieczne jest również, by KW wzorem lat ubiegłych zasilał redakcję ludźmi spośród najlepszych pracowników aparatu partyjnego i aktywu partyjnego.

*

Polepszenie kierownictwa gazetą i radiem jest jednym z najważniejszych sposobów podniesienia na wyższy poziom całej pracy politycznej i organizacyjnej w województwie. O polepszenie pracy gazety winna więc się troszczyć cała wojewódzka organizacja partyjna.

Czytelnicy i korespondenci piszą

Piekarnia nie od macochy

W związku z rozbudową miasta Skawiny wzrasta zapotrzebowanie na artykuły spożywcze, między innymi na pieczywo. Miejscowe piekarnie mają małą moc produkcyjną i nie są w stanie pokryć pełnego zapotrzebowania. Planując wzrost miasta, władze wojewódzkie zarządziły budowę nowej piekarni, której produkcja w pełni zaspokoi potrzeby budowniczych huty aluminium i miasta. Jednak Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego-Kraków, któremu zlecono budowę piekarni, lekceważy sobie tę prace. Według harmonogramu, codziennie przy budowie piekarni winno być zatrudnionych 30 robotników, a jak podają raporty, są dnie, w których zatrudnionych jest tylko 12 robotników.

Równocześnie, ZBM-Kraków buduje w Skawinie osiedle robotnicze. Ponieważ za ukończenie budynku mieszkalnego jest przewidziana wysoka premia kierownik zarządu robót woli budować dom mieszkalny niż piekarnię. Ciekawe jak długo jeszcze trwać będzie takie tempo budowy piekarni (dotychczas jest „tylko" przeszło trzy miesiące opóźnienia)?

CZESŁAW MAŚLANA
Skawina

Ci, którzy nie czują się gospodarzami

W Stoczni Gdańskiej trwają przygotowania do konferencji partyjno - ekonomicznej. W poszczególnych wydziałach odbywają się posiedzenia aktywu polityczno - gospodarczego, na których toczą się dyskusje nad możliwościami obniżki kosztów własnych. Gdy jedni radzą nad tym zagadnieniem — inni w tym czasie lekkomyślnie dopuszczają do marnotrawstwa materiałów, co bardzo poważnie wpływa na podniesienie kosztów własnych. A oto przykład

Przy wydziale K.4 jest ustawiona ogromna skrzynia, przeznaczona na składanie odpadów. W dniu 24 czerwca br. pracownicy referatu złomu opróżnili skrzynię. Odpadki, które można by z powodzeniem wykorzystać w produkcji w innych wydziałach, pracownicy ci pocięli na drobne kawałki. I tak płyty o grubości 15 mm o rozmiarze około 2 m na 1,5 m lub kawałki blachy długości około 3,5 m i inne stały się obecnie złomem. Z tego wynika, że w K.4 jeszcze nie rozumieją zagadnienia kosztów własnych. Nie widziały tego karygodnego marnotrawstwa ani oddziałowa organizacja partyjna ani rada wydziałowa.

ROMUALD KOTŁOW
Gdańsk

Zły czar trwa

Zapewne niejednemu z nas zdarzyło się oglądać rzeczy niezwykłe, godne uwagi, wprowadzające w podziw nawet największych sceptyków. O takim jednym wypadku, który wydarzył się w Pomorskich Zakładach Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia chcę właśnie opowiedzieć.

Stała sobie w dziale TP-25 piła tarczowa do cięcia bakelitu. Codziennie tnąc płyty o różnych składnikach, niekorzystnych dla organizmu ludzkiego, wyła przeraźliwie z rozpaczy nad tym, że jako maszyna winna być człowiekowi pomocą w ciężkiej pracy, a nie szkodzić mu. Głośne narzekania piły przyciągały niekiedy do niej ludzi wrażliwszych. Przychodzili, współczuli, kiwali głowami, zapisywali, obliczali, wydawali zalecenia... A piła z każdym dniem coraz żałośniej skarżyła się na ludzką obojętność, rozsiewając dookoła miliony lez w postaci drobniutkich opiłków, które na przestrzeni kilkudziesięciu metrów pokrywały coraz to grubszą warstwę wszystkie otaczające piłę przedmioty i uporczywie wdzierały się do płuc ludzkich.

Mijały miesiące i nic się nie zmieniało. Nie wiadomo, jak długo trwałby ten stan, gdyby nie przeciąg, który usłyszawszy skargę piły wpadł gwałtownie przez szeroko otwarte środkowe drzwi hali A, wzbił w górę tumany kurzu, pokrywającego maszyny i lampy jarzeniowe, wreszcie odszukawszy naszą stroskaną piłę podszepnął jej zbawienną radę przejścia do kotłowni, gdzie jest nieużyteczny wentylator, który — on, przeciąg codziennie kręci ku uciesze wszystkich wróbli, przyglądających się z dachu hali i ubolewających nad niezaradnością ludzką.

I otóż pewnego ciemnego wieczoru, kiedy czujność straży przemysłowej trochę zmalała, prześliznęła się piła i usadowiwszy się pod zbawczym wentylatorem odetchnęła z ulgą. „Co prawda — powiedziała półgłosem — nie jest tu tak różowo, ale w każdym razie lepiej niż było dawniej". Złych ludzi nie brak nigdzie, niedługo więc trwała radość piły. Jakiś żartowniś, nie mogąc wybrnąć z nadmiernej ilości nagromadzonych spraw do załatwienia, rozkazał przenieść piłę natychmiast na stare miejsce, a za karę przyśrubować jej nogi wielkimi śrubami, aby w przyszłości, ulegając czyimś namowom nie mogła uciec. I dodziś biedna piła jak dawniej, wyjąc skarży się na całkowitą obojętność ludzką i czeka, aż z jej powodu nabawi się ktoś choroby zawodowej.

JÓZEF KOWALSKI
Toruń

Pokłosie rozmów w Waszyngtonie

Bardzo poważne były pobudki, które skłoniły 79-letniego premiera Wielkiej Brytanii, Churchilla i jego ministra spraw zagranicznych Edena do wyjazdu za Ocean, by odbyć konferencję z prezydentem Eisenhowerem i sekretarzem stanu Dullesem.

Decyzja wyjazdu nastąpiła w momencie, gdy w bloku angielsko-amerykańskim, wstrząsanym od dawna sprzecznościami między interesami Waszyngtonu i Londynu, napięcie przybrało szczególnie ostre formy.

Konferencja waszyngtońska była próbą konsolidacji bloku amerykańsko - angielskiego podjętą przez obie strony z różnych punktów widzenia: Churchill — z punktu widzenia interesów brytyjskich, a Eisenhower — z punktu widzenia interesów amerykańskich. Waszyngton pragnął przy tym, by konferencja odbyła się właśnie obecnie, w czasie trwania obrad genewskich, by podjąć próbę separatystycznego rozwiązania niektórych doniosłych spraw, znajdujących się na porządku dziennym w Genewie.

A rezultat?

Oficjalnym rezultatem konferencji jest komunikat końcowy, po którym ogłoszono deklarację Eisenhowera i Churchilla. Oba te dokumenty wspominają o niektórych tylko zagadnieniach, będących przedmiotem obrad. Mowa jest mianowicie o tych sprawach, co do których można było uzgodnić stanowisko obu stron względnie można było uzgodnić przynajmniej brzmienie wspólnego komunikatu.

Kosztem Francji

W sprawie „armii europejskiej" porozumienie angielsko-amerykańskie było stosunkowo łatwe. Było to zresztą porozumienie osiągnięte kosztem Francji, która była nieobecna na konferencji waszyngtońskiej.

Komunikat końcowy wzywa ultimatywnie Francję do ratyfikowania układu o „armii europejskiej". Nie jest to pierwsza próba nacisku Waszyngtonu i Londynu na Francję. Obecna presja odbywa się jednak w szczególnie znamiennych warunkach. Została ona zastosowana na konferencji, na której omawiane są żywotne zagadnienia Francji — bez udziału Francji. Nieobecność Francji w Waszyngtonie nie jest przypadkowa. Wyszłyby na jaw tak jaskrawe różnice interesów, że Waszyngton wolał nie ryzykować. Nie dopuszczono więc Francji do udziału w konferencji mocarstw zachodnich i przyjęto metodę nacisku z góry. Brutalna to presja! Ma ona zastąpić rzeczowe argumenty, które przemawiają przeciwko „armii europejskiej".

Pod naciskiem USA

W sprawie Azji południowo-wschodniej przedstawiciele brytyjscy ulegli naciskowi amerykańskiemu i poszli na poważne ustępstwo. Zgodzili się mianowicie na to, by przystąpiono do prac nad przygotowaniem agresywnego „bloku Azji południowo - wschodniej". Sprzeniewierzyli się więc swoim własnym składanym w Londynie oświadczeniom, w których wysuwali rozmaite istotne zastrzeżenia wobec amerykańskich planów wzmożenia napięcia na Dalekim Wschodzie. Cóż powiedzą oni po powrocie do kraju brytyjskiej opinii publicznej, która prawie jednomyślnie wypowiada się za pokojowym rozwiązaniem problemów Azji południowo - wschodniej? Jak wytłumaczą swoje ustępstwa wobec Dullesa? I czy brytyjska opinia publiczna zaaprobuje ich stanowisko?

Prasa światowa podkreśla, że ustępstwa te nie usuwają istotnych różnic zdań między Stanami Zjednoczonymi a W. Brytanią w sprawie zagadnień Dalekiego Wschodu. Francuski dziennik „Combat" pisze, że po konferencji waszyngtońskiej walka między Anglią a USA o wpływy w Azji rozpocznie się na dobre...

I dlatego amerykańskie koła rządzące spuszczają obecnie z łańcucha wszystkich znanych ze swego antybrytyjskiego nastawienia kongressmanów, by zwiększyć swój nacisk na Anglię. Dzienniki amerykańskie otworzyły swoje łamy dla ostrych wypadów antyangielskich kongressmana Vorysa ze stanu Ohio i McCormacka ze stanu Massachusetts. Dulles zwołał równocześnie posiedzenie uczestników paktu „Anzus" (USA, Australia i Nowa Zelandia), by zmusić rząd brytyjski do dalszych ustępstw.

Wyjeżdżającego z Nowego Jorku Churchilla żegnały więc pogróżki kongressmanów. Nic dziwnego, że „New York Times" z dnia 2 lipca pisał, że Churchill opuszczając brzegi Ameryki nie ukrywał złego humoru, odmówił — wbrew swemu zwyczajowi — wszelkich oświadczeń dla prasy i nie chciał pozować fotografom...

Przytaczamy te fakty jako znamienne dla atmosfery, w jakiej zakończyły się rokowania w Waszyngtonie.

Wymowna ilustracja

Uczestnicy konferencji waszyngtońskiej oprócz komunikatu ogłosili pompatyczną deklarację naszpikowaną zakłamanymi frazesami o „wolności", „niezawisłości" itd. Mowa tam m. in.—cytujemy dosłownie—*„o gorliwym dążeniu do zapewnienia niezawisłości wszystkim krajom"* i o roli ONZ. W czasie gdy Eisenhower podpisywał tę deklarację — rząd Stanów Zjednoczonych metodami zbrojnej agresji deptał niezawisłość Gwatemali i równocześnie nie dopuszczał do postawienia skargi Gwatemali w ONZ. Sprawa Gwatemali określa stopień zakłamania i obłudy szumnej i hałaśliwej deklaracji o „zasadach polityki amerykańsko - angielskiej".

Kierownicy amerykańskiej machiny propagandowej nie zdecydowali się jeszcze ostatecznie, jak nazwać tę deklarację. Niektórzy proponują nazwę: „druga Karta Atlantycka", a inni „karta waszyngtońska". Niezależnie od swej nazwy do historii dyplomacji przejdzie ona wraz z haniebną zbrodnią popełnioną na Gwatemali.

Z deklaracji Eisenhowera i Churchilla przebijają niedwuznacznie motywy zaczerpnięte ze zbankrutowanej dullesowskiej „polityki wyzwalania". Stawiając sprawę na opak, deklaracja określa państwa, odmawiające satelitarnego podporządkowania się imperializmowi amerykańskiemu, jako „kraje w stanie zależności". Deklaracja zapowiada, że USA i Anglia nie zawrą układów, które by miały potwierdzić „stan zależności" tych krajów.

Obłudne te słowa mają w istocie rzeczy na celu odwrócenie uwagi opinii publicznej od brutalnych aktów deptania przez USA niezależności i praw małych państw oraz elementarnych zasad suwerenności wszystkich krajów zależnych od Stanów Zjednoczonych. Deklaracja zmierza równocześnie do tego, aby oszczerczymi metodami przeciwstawić się dojrzewającej w Europie i Azji idei zbiorowego bezpieczeństwa wszystkich krajów niezależnie od ich ustroju.

Ale idea ta rozwija się, przybiera na sile w krajach kontynentu europejskiego i także w Anglii; zatacza ona coraz szersze kręgi w Azji.

Delhi a Waszyngton

Narzuca się w tym miejscu nieodparcie porównanie konferencji w Waszyngtonie z konferencją, która odbyła się równocześnie w Delhi między premierem Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laiem i premierem Nehru.

Konferencja waszyngtońska zwołana została w wyniku rozbieżności istniejących między uczestnikami imperialistycznego bloku, a konferencja w Delhi była wyrazem wspólnoty interesów największych krajów Azji.

Na konferencji waszyngtońskiej Stany Zjednoczone wystąpiły z projektami, obliczonymi na podminowanie konferencji genewskiej. W Delhi zaś rozpatrywano środki, które by ułatwiły powodzenie konferencji genewskiej.

W Delhi ustalono pięć zasad pokojowego współżycia narodów Azji: uznanie suwerenności i integralności terytorialnej, nieagresji, nieingerencji, równości i pokojowego współżycia. Sens konferencji waszyngtońskiej polegał zaś na tym, że szukano sposobów pogwałcenia tych pięciu doniosłych zasad.

W Delhi przedstawiciele krajów Azji omawiali swoje własne sprawy i stwierdzili, że jeśli Azji zagraża jakieś niebezpieczeństwo, to pochodzi ono z zewnątrz.

W stolicy USA zaś zajmowano się obcymi sprawami i w istocie rzeczy potwierdzono, że jeśli Azji zagraża jakieś niebezpieczeństwo — to właśnie z zewnątrz: z Waszyngtonu.

Nie można usunąć rozbieżności

Ocena konferencji waszyngtońskiej nie będzie pełna, jeśli nie zwrócimy uwagi na jej krańcowo separatystyczny charakter.

Uczestnicy tej konferencji — w czasie trwania obrad w Genewie — chcieli podejmować decyzje w sprawach dotyczących Azji — bez udziału krajów Azji. Omawiali oni sprawę „armii europejskiej" — bez Francji. Zajmowali się różnymi zagadnieniami polityki międzynarodowej bez udziału Związku Radzieckiego, Francji, Chin Ludowych.

Koła rządzące USA, które prą do zwiększenia napięcia w Azji i na świecie, chcą całkowicie wciągnąć Anglię w swą grę. Dały one temu wyraz na konferencji waszyngtońskiej. Równocześnie jednak nie mogły — bo jest to niemożliwe — usunąć rozbieżności między Stanami Zjednoczonymi a Anglią. Francuski dziennik „Monde", podsumowując wyniki konferencji waszyngtońskiej stwierdza: *„W zasadniczych sprawach rozbieżności między Anglikami i Amerykanami istnieją nadal"*. Angielski dziennik „Liverpool Post" pisze: *„Deklaracja waszyngtońska rozczaruje wszystkich, którzy liczyli na to, że nastąpi osłabienie rozbieżności poglądów Anglii i Stanów Zjednoczonych na najbardziej doniosłe zagadnienia"*.

Takie są fakty, które określają sytuację w obozie angielsko-amerykańskim. Główną jednak przyczyną kryzysu, jaki trawi ten blok, jest fakt, że godzi on w pokój, w interesy narodów Azji, Europy, Ameryki Łacińskiej, a także w interesy narodów, których przedstawiciele obradowali w Waszyngtonie.

MICHAŁ HOFMAN

W STOLICY

Wokół Pałacu Kultury i Nauki

20 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni placu defilad zabetonowała już załoga Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych. Do wykonania pozostało jeszcze około 10 tysięcy metrów kwadratowych. Ułożono już ponad 12 tysięcy metrów kwadratowych asfaltu na nawierzchni ulicy Marszałkowskiej.

Budowniczowie placu i ulicy Marszałkowskiej — załogi robotnicze przeszło 15 przedsiębiorstw budowlanych mają już poza sobą większość robót stanu surowego. Asfaltowanie i betonowanie zakończone zostanie w połowie bm.

Rozpoczęto obecnie budowę wjazdów na bocznice ulicy Marszałkowskiej i usuwanie starych torów tramwajowych, na miejscu których ułożone zostaną chodniki. Załogi MPRD wespół z robotnikami radzieckimi poważnie zaawansowały roboty przy niwelowaniu terenu Parku Północnego, który powstaje wzdłuż ulicy Świętokrzyskiej.

Do 22 lipca pozostało niewiele czasu. Załogi pracujące wokół Pałacu Kultury i Nauki obiecują nie tylko wykonać roboty stanu surowego w terminie, ale także znacznie je przyspieszyć. Po lipcowym święcie, można będzie rozpocząć dalsze prace, a m. in. układanie mozaikowej nawierzchni na placu defilad. Będzie ona składała się z różnokolorowych kamieni o różnych wymiarach. Już obecnie dolnośląskie kamieniołomy przygotowują się do wykonania około 10 tysięcy metrów kwadratowych mozaiki.

(js)

OGRANICZENIA W PODMIEJSKIM RUCHU KOLEJOWYM

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie zawiadamia że w niedziele 4 lipca b.r. pociągi elektryczne, odchodzące z Warszawy Śródmieście o godz. 10 m 50 i 13 m 50, a przychodzące do Pruszkowa o godz. 11 m 12 i 14 m 12 oraz poc. powrotny, odchodzący z Żyrardowa o godz. 8 m 15 a przychodzący do Warszawy Śródmieście o godz. 9 m 08 i poc. odchodzący z Pruszkowa o godz. 11 m 36, a przychodzący do Warszawy Śródmieście o godz. 11 m 58 kursować nie będą. Ponadto pociągi elektryczne, odchodzące z Warszawy Śródmieście o godz. 8 m 00, 9 m 20, 11 m 20, 11 m 50, 12 m 20 i 13 m 20, a przychodzące do Żyrardowa o godz. 8 m 53, 10 m 13, 12 m 13, 12 m 43 i 13 m 13, oraz powrotne odchodzące z Żyrardowa o godz. 9 m 35, 11 m 35, 12 m 35, 13 m 05 i 13 m 35, a przychodzące do Pruszkowa o godz. 10 m 05, 12 m 05, 13 m 05 i 13 m 35, i 14 m 05, na przestrzeni Pruszków — Żyrardów — Pruszków, kursować nie będą. Pociągi odchodzące z Otwocka o godz. 10 m 07 i 13 m 07, a przychodzące do Warszawy Śródmieście o godz. 10 m 54 i 13 m 54, oraz powrotne odchodzące z Warszawy Śródmieście o godz. 9 m 10 i 12 m 00, a przychodzące do Otwocka o godz. 9 m 51 i 12 m 41 — kursować nie będą. W dniu 4 lipca b.r. uruchomiony będzie z Żyrardowa do Pruszkowa dodatkowy poc. elektryczny Żyrardów odj. 14 m 17 Grodzisk Maz. przyj. 14 m 31 odj. 14 m 32, Pruszków przyj. 14 m 47, odj. 14 m 48 w trasie pociągu codziennego.

TEATRY

Ateneum — Ostatnia ofiara — g. 19. **Polski** — Cyd — g. 19. **Kameralny** — Takie czasy — g. 19. **Opera** — Straszny dwór — g. 19. **Powszechny** — Imieniny pana dyrektora — g. 19. **Syrena** — Żołnierz królowej Madagaskaru — g. 19. **Współczesny** — Pensja pani Latter — g. 19. **Nowej Warszawy** — Legenda o miłości — g. 19. **Teatr na Żoliborzu** — Nareszcie otwarcie — g. 19.15. **Satyryków** — 7 śmiechów głównych — g. 19.30. **Lalka** — Wielki Iwan — — g. 18.30. **Cyrk nr. 2** (Plac Unii Lubelskiej) — Występy Cyrku Węgierskiego — g. 19.

KINA

Moskwa — Tosca — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — Paloma — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — Tosca — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — Paloma — g. 14, 16, 18, 20. **Atlantic** — Zagubione melodie — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — Ogrody i Parki Leningradu, Brylant Małego Kogucika — g. 12, 14, 16, 18, 20. Taksówka Nr 3886 — g. 22. **1 Maj** — Porwanie — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **W—Z** — Nauczyciel tańca serii — g. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — Okręty szturmują bastiony — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — kino w remoncie. **Syrena** — Dziennik marynarza — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — W teatrze satyrków. Mecz stulecia — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — Mury Malapagi — g. 17, 19. **Olsztyn** — Na łaskawym chlebie — g. 17, 19. **Letnie al. Stalina 37** — Paloma — g. 21.

PORANKI

Syrena — Jan Rohacz z Dube — g. 12.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26, tel. 904-81).

RADIO

NIEDZIELA 4 LIPCA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 5.53, 11.52, Wiadomości 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.05 Muzyka, 6.30 Kalendarz radiowy, 7.15 Przegląd prasy stołecznej, 7.20 Muzyka, 8.15 Muzyka, 8.30 „5:0 dla młodości", 9.00 Odpowiedzi fali 49, 9.12 Muzyka popularna 9.35 „Zajazd" — fragm. powieści Wiktora Gomulickiego, 10.05 „Słuchamy muzyki ludowej", 10.30 Utwory kompozytorów polskich, 10.52 Koncert życzeń, 12.04 Przerwa, 13.00 Dla rodziców — pogadanka, 13.15 „W pracowni geologa" — pogadanka, 13.30 Gra Polska Kapela pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego, 14.00 Audycja dla wsi, 15.00 Koncert estradowy, 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń, 16.20 Dla dzieci — baśń, 17.05 Utwory fortepianowe w wyk. Pawła Serebriakowa, 17.20 „Dla każdego coś miłego", 18.25 Rozmaitości czyli Magazyn literacki, 19.25 „Na muzycznej fali", 20.25 Gra Ork. taneczna PR p.d. Jana Caimera, 21.10 Wesoły kramik — anegdoty z życia sławnych ludzi, 21.25 Z cyklu: „Słynni wirtuozi" Fritz Kreisler — skrzypce, 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe, 22.30 Wiadomości sportowe, 22.40 Muzyka taneczna, 23.05 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 6.33, 11.50, Wiadomości 6.40, 8.00, 16.55, 21.30, 23.55.

6.45 „Od melodii do melodii", 7.50 Kalendarz radiowy, 8.15 Muzyka rozrywkowa, 8.40 Muzyka klasyczna, 9.00 „Chan i jego syn" — opow. Maksyma Gorkiego, 9.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem, 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym — słuchowisko, 10.00 Miłośnikom pięknej muzyki, 10.30 Poezja i muzyka Wiersze poetów chińskich, 11.00 „Wczesnośredniowieczny Szczecin" — pog. 11.15 „Wieś tańczy i śpiewa", 11.30 Z cyklu „Śpiewacy polscy" — Jadwiga Dzikówna — sopran 12.04 Koncert symfoniczny, 13.00 „Jak Polska długa i szeroka" — dźwiękowy przegląd tygodnia, 13.30 „Błękitna zatoka" — audycja słowno-muzyczna, 14.10 „Powroty w dzielnice dzieciństwa" — montaż utworów Poli Gojawiczyńskiej, 15.00 Koncert Chopinowski, 15.30 „Z życia Związku Radzieckiego", 16.00 Rytmy taneczne w wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej PR, 16.55 Transmisja z finałowego spotkania o mistrzostwo świata w piłce nożnej, 19.00 Muzyka, 19.25 Na muzycznej fali, 20.00 Melodie taneczne, 20.30 „Zwycięstwo mechanika Wendlanta" — opow. Paula Thyret, 21.00 Wieczorna serenada, 21.52 Muzyka taneczna, 22.30 Wiadomości sportowe", 22.40 Z cyklu: „Muzyka różnych narodów" — Muzyka niemiecka okresu neoromantycznego.

Odkrycie, które zapoczątkowało nową erę

(W dwudziestą rocznicę zgonu Marii Skłodowskiej-Curie)

Prof. dr Ignacy Złotowski

Gdy przed 20 laty staliśmy, uczniowie Marii Skłodowskiej-Curie, na małym cmentarzu wiejskim w Sceaux pod Paryżem, nad otwartą mogiłą tej największej uczonej świata, rozumieliśmy, podobnie jak miliony prostych ludzi na całym świecie, że żegnamy na zawsze człowieka, który zasłużył w pełni na miano prawdziwego dobroczyńcy ludzkości.

Zdawaliśmy sobie sprawę z doniosłej roli, jaką odkrycie radu odegrało w znalezieniu skutecznych środków obrony przed gnębiącą ludzkość klęską chorób nowotworowych. Mieliśmy już przed oczami zarysowujące się wspaniałe perspektywy dalszego rozwoju nauki i techniki w oparciu o dokonane przez Irenę i Fryderyka Joliot, a stanowiące konsynuację badań Marii Curie, odkrycie zjawiska promieniotwórczości wzbudzonej. Ale chyba nikt z nas nie sądził, że w ciągu kilku najbliższych lat nauka o budowie materii, której fundamentem były zapoczątkowane w 1897 roku, przez przybyłą z Polski młodą doktorantkę Sorbony, badania nad promieniotwórczością rud uranowych, wykroczy daleko poza ramy laboratoriów, fabryk i szpitali i stanie się jednym z czołowych elementów rozwoju gospodarczego, społecznego i politycznego na świecie.

A jednak rzeczywistość prześcignęła rychło nawet najśmielsze marzenia. Odkrycie pierwiastków promieniotwórczych, z którymi związane jest nierozłącznie nazwisko Marii Skłodowskiej-Curie, nie tylko zadecydowało o całym postępie nauk przyrodniczych w okresie ubiegłego półwiecza ale — co najważniejsze — utorowało drogę do jednego z największych osiągnięć geniuszu ludzkiego, do wyzwolenia i użytkowania praktycznie nieograniczonych zasobów energii nagromadzonej we wnętrzu atomów.

Spoglądając z perspektywy przeszło pół wieku na pierwsze prace Marii Skłodowskiej-Curie, można dopiero ocenić ich naówczas głęboko rewolucyjny charakter.

Dominująca pod koniec ubiegłego stulecia w przyrodoznawstwie filozofia idealistyczna czerpała dla siebie pożywkę z dostarczanych przez fizykę doświadczalną wciąż nowych faktów, nie dających się pogodzić z mechanistycznym materializmem fizyki klasycznej. W tych warunkach liczni badacze przyrody, odrzucając materializm metafizyczny, wpadali w objęcia agnostycyzmu i fideizmu. *„Negując niezmienność znanych dotychczas elementów i własności materii, staczali się do negowania materii, to znaczy obiektywnej rzeczywistości świata fizycznego"* (Lenin). Jedni poważnie kwestionowali obiektywne istnienie atomów. Inni zakładali istnienie obdarzonego nie dającymi się ze sobą pogodzić własnościami hipotetycznego eteru. Jeszcze inni zaś dopatrywali się we własnościach dopiero co odkrytych wolnych elektronów rzekomego dowodu niematerialności całej otaczającej nas przyrody. Nic więc dziwnego, że i odkrycie przez małżonków Curie pierwiastków promieniotwórczych, odznaczających się zupełnie nowymi i szczególnie trudnymi do pojęcia własnościami, było zrazu wodą na młyn fizyków-idealistów. Wielu z nich wykorzystując okoliczność, że preparaty radowe wysyłają nieustannie charakterystyczne „promieniowanie" oraz wydzielają stale stosunkowo znaczną ilości ciepła, nie ulegając przy tym żadnym widocznym zmianom, doszło do absurdalnego wniosku, że „wielki rewolucjonista — rad" podważył zasadę zachowania energii i że ciała promieniotwórcze stanowią jakoby źródła energii wytwarzanej wbrew tej zasadzie, „z niczego".

Maria Skłodowska-Curie odrzucała wszelkie tego rodzaju spekulacje metafizyczne. Zdrowy materialistyczny stosunek do przyrody, który kiełkował już w umyśle przyszłej uczonej, gdy stawiała pierwsze kroki na gościńcu nauki w skromnej pracowni fizycznej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, stał się dla genialnej odkrywczyni radu drogowskazem na całe życie. Nie wątpiła nigdy o obiektywności obserwowanych zjawisk, a postęp nauki widziała przede wszystkim w zdobywaniu przez człowieka coraz potężniejszych narzędzi do ujarzmienia sił przyrody i wyzyskania ich dla dobra całej ludzkości. Teorię i praktykę uważała za dwa nierozłączne i nawzajem uzupełniające się ogniwa pracy badawczej. Dlatego też nigdy nie lekceważyła żadnej nawet najdrobniejszej obserwacji, która podawałaby w wątpliwość którąkolwiek z uznanych teorii. Natomiast odważnie korzystała z nowych faktów doświadczalnych, formułując śmiałe wnioski i uogólnienia teoretyczne.

Toteż, gdy tylko stwierdziła, że natężenie promieniowania, wysyłanego przez rozmaite minerały uranowe jest zawsze ściśle proporcjonalne do ilości zawartego w nich uranu, a nie zależy od tego w jakim połączeniu chemicznym uran występuje, natychmiast osądziła, że promieniowanie uranowe jest własnością, której źródło tkwi w atomach tego ciężkiego pierwiastka. Dlaczegóżby jednak uran miał być takim wyjątkowym pierwiastkiem? Z właściwą sobie systematycznością Maria Curie przystąpiła do zbadania wszystkich znanych podówczas pierwiastków chemicznych. Wynik tej mozolnej pracy nie był wcale zachęcający. Tylko jeszcze jeden pierwiastek — tor — okazał własności promieniotwórcze. Ale uwagę Marii Curie zwrócił zastanawiający fakt, że niektóre rudy uranowe i torowe zdradzały znacznie silniejszą promieniotwórczość, niżby to odpowiadało ilościom zawartego w nich uranu lub toru. *„Zjawisko to jest bardzo znamienne* — pisała w swym pierwszym komunikacie, przedłożonym Francuskiej Akademii Nauk w kwietniu 1898 roku — *i zdaje się wskazywać, że rudy te mogą zawierać jakiś pierwiastek znacznie aktywniejszy od uranu"*. Ponieważ zaś sama przekonała się uprzednio, że żaden ze znanych pierwiastków, oprócz uranu i toru, nie wykazywał własności promieniotwórczych, orzekła wraz z Piotrem Curie, że źródłem tej silnej aktywności rud uranowych musi być jakiś jeszcze nie znany pierwiastek. W ten sposób badania Marii Curie doprowadziły do odkrycia całej plejady nowych pierwiastków promieniotwórczych, których pierwszymi przedstawicielami były wyodrębnione niebawem — polon i rad.

Po kilku latach niezwykle uciążliwej pracy Maria Curie zdołała sama wydzielić z kilku ton blendy uranowej zaledwie kilka decygramów czystej soli radowej. Przy czym skrupulatne pomiary dowiodły, że promieniowanie ciał promieniotwórczych nie powstaje bynajmniej „z niczego", gdyż emisji tego promieniowania towarzyszy stopniowy (choć niekiedy bardzo powolny) ubytek substancji macierzystej.

Wciąż jednak pozostawała nierozwiązana zagadka genezy samego zjawiska. W 1900 roku Maria wysunęła niezwykle śmiałą hipotezę, że promieniotwórczość polega być może na przemianie jednych pierwiastków w inne. Gdy niebawem Ramsay i Soddy stwierdzili, że istotnie każdy preparat radowy jest stałym źródłem drobnych ilości helu, Maria Curie natychmiast notuje w swym brulionie, że dzięki pracom dwu wspomnianych uczonych *„uzyskaliśmy pierwszy przykład przemiany atomowej... obracającej wniwecz teorię absolutnej trwałości struktury atomu"*.

Żywiołowo dialektyczny pogląd Marii Curie znalazł potwierdzenie w licznych pracach doświadczalnych, które doprowadziły do sformułowania przez Rutherforda i Soddy'ego ogólnej teorii rozpadu promieniotwórczego. Nauka zdobyła mocną podstawę teoretyczną dla ostatecznego obalenia metafizycznej tezy o rzekomej niezmienności pierwiastków chemicznych.

Co więcej, zbadanie własności ciał promieniotwórczych oraz natury wysyłanego przez nie promieniowania dało podstawę do wniosku, że atomy, uważane dawniej za niepodzielne i najprostsze cegiełki materii, stanowią w rzeczywistości układy o bardzo złożonej strukturze wewnętrznej. Ponadto, dalsze prace w tej dziedzinie pozwoliły na konsekwentne uzasadnienie dialektyczne wykrytego w 1869 r. przez genialnego chemika rosyjskiego, Dymitra Mendelejewa „układu okresowego" pierwiastków chemicznych, a jednocześnie wykazały, że poszczególne pierwiastki mogą posiadać kilka rozmaitych odmian atomowych, które nazwano izotopami.

Wraz z ujawnieniem niezwykłej różnorodności występujących w przyrodzie odmian atomowych, przemiany promieniotwórcze dostarczyły przekonywających dowodów, że wszystkie te odmiany są zbudowane z takich samych cząstek elementarnych, potwierdzając w ten sposób materialistyczną tezę o jedności materii.

„Niezniszczalne i nie dające się rozłożyć pierwiastki chemiczne, których liczba, jak gdyby na kpiny z jedności świata, wciąż wzrasta, dają się, jak się okazuje, zniszczyć i rozłożyć. Pierwiastek rad udało się przekształcić w pierwiastek—hel" — pisał Lenin w swym klasycznym dziele „Materializm a empiriokrytycyzm", cytując z aprobatą wypowiedź Diner - Denesa, że fakty powyższe „świadczą, iż *„wszystkie rodzaje materii w przyrodzie sprowadzają się do jednego rodzaju materii"*.

Wkrótce po stwierdzeniu, że zjawisko promieniotwórczości polega na swoistej przemianie zachodzącej we wnętrzu jąder atomowych, rozpoczęto prace nad zrealizowaniem podobnych przemian jądrowych dla zwykłych pierwiastków chemicznych. W 1919 r. Rutherford uskutecznił po raz pierwszy transmutację jednego trwałego pierwiastka w inny — azotu w tlen. Odtąd liczba przeprowadzanych w laboratoriach transmutacji rosła nieomal z dnia na dzień, wykazując ostatecznie względny charakter niezmienności i trwałości wszystkich pierwiastków chemicznych. W tej sytuacji Maria Curie zawyrokowała bez wahania, że zjawiska promieniotwórcze, świadczące tylko o wybitnej nietrwałości pewnych struktur atomowych nie mogą się ograniczać do kilkunastu pierwiastków, lecz powinny występować w równym stopniu wśród wszystkich pierwiastków. A jeżeli tak jest — rozumowała dalej — to mamy przed sobą otwartą drogę do zdobycia substancji promieniotwórczych w ilościach, które zaspokoją zapotrzebowanie dla celów medycznych, a w pierwszym rzędzie — dla walki z rakiem.

„Rad jest pierwiastkiem chemicznym, własnością wszystkich ludzi". Wierni temu hasłu Maria i Piotr Curie oddali cały swój dorobek naukowy bezinteresownie na użytek ludzkości. *„Nie ukryliśmy nawet najdrobniejszego szczegółu* — pisała po wielu latach Maria Curie — *i tylko dzięki ścisłości naszych publikacji przemysł radowy mógł się tak szybko rozwinąć"*. Ale w miarę, jak wzrastało zapotrzebowanie na rad w lecznictwie, kartele i trusty uranowe na świecie podnosiły wciąż cenę tego rzadkiego pierwiastka, zgarniając olbrzymie zyski, gdy tymczasem miliony cierpiących były pozbawione możliwości korzystania z dobrodziejstw wielkiego odkrycia naukowego.

Z chwilą, gdy zarysowały się perspektywy wytwarzania sztucznie pierwiastków promieniotwórczych, niezmordowana Maria Curie nakreśliła wraz ze swymi współpracownikami szeroko zakrojony plan badań naukowych, które miały w przyszłości zadecydować o nowym wielkim zwycięstwie człowieka nad przyrodą.

Rok 1933 przyniósł potwierdzenie żywiołowo dialektycznych przewidywań Marii Curie. W roku tym małżonkowie Joliot zdołali wytworzyć w laboratorium pierwsze izotopy promieniotwórcze ze zwykłych pierwiastków chemicznych. Promieniotwórczość przestała być szczególną cechą wybranych pierwiastków, lecz została zaliczona do rzędu ogólnych własności materii. Fakt ten, poza swym doniosłym znaczeniem naukowym i światopoglądowym, miał olbrzymie znaczenie praktyczne. Jednak ilości otrzymywanych w ten sposób izotopów promieniotwórczych były stosunkowo ograniczone. Momentem przełomowym było dopiero odkrycie w 1938 roku nowego rodzaju przemian jądrowych, polegającego na rozszczepieniu jąder atomowych pierwiastków ciężkich (np. uranu) na dwie mniej więcej równe części. Wyzyskanie reakcji rozszczepienia w postaci procesu łańcuchowego pozwoliło na skonstruowanie potężnych stosów atomowych, które mogą dostarczać nieomal nieograniczonych ilości wszelkiego rodzaju substancji promieniotwórczych.

Nie dość na tym. Stosy atomowe stanowią również źródło energii w